

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2 krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 . 60 8 . — .
miesięcz. 2 . 20 2 . 70 .

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach 6 .

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 .

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Nieobecni.

Na wielkich obszarach kraju poczyniły wylewy takie spustoszenia — iż ludność wiejską pozbawiły wszelkich środków żywności i zniszczyły nadzieję jakichkolwiek zbiorów. Dla ludności tej — jak pisaliśmy, — zaczął się już teraz, w czasie żniw przednowek, który trwać będzie przez cały rok. Głód i choroby, rozpacz tej ludności krociowej, ta rozpacz, która jest „złym doradcą“ — są koniecznym tego rodzaju następstwem.

Co robią nasze władze? Wydział krajowy, jak wiadomo, nie zrobić nie może. Brak mu dwóch rzeczy: Nie ma §. 14-go, któryby mu pozwalał „wyjątkowo“ robić, co mu się podoba — a gdyby przez to chciał przeskoczyć i na własną rękę, na własną przed Sejmem odpowiedzialność zrobić większy wydatek, to brak mu na to... pieniędzy. Coby mógł zrobić, byłyby to kwoty tak małe, że nie warto o nich mówić.

Ale co robi rząd? Ten rząd, który ma §. 14, ma pieniądze w kasach, a nie trudno by mu było mieć ich więcej, ma do rozporządzenia całą maszynę administracyjną — co on robi? Czy poszły konieczne nieuniknione zasilki na zaspokojenie pierwszych potrzeb, zanim będzie można ułożyć program zaspokojenia dalszych, nie mniej ważnych, ale mniej naglących potrzeb? Te pierwsze potrzeby, to po prostu chleb dla tych, którym woda zabrala wszystko, co mieli — to pasza dla bydła, którego przecież namulęm, pozostałym po wylewie, karmić nie można — to wszystkie te środki, które muszą być użyte zaraz, aby uniknąć głodu i tyfusu.

W innych krajach — po takich klęskach, naczelnicy władz, namiestnicy, ministrowie, udają się na miejsce, oglądają szkody zrządzone, robią sobie choćby najogólniejsze wyobrażenie o ich rozmiarach. Naturalnie, że wynikiem takiej przejażdżki nie może być, ażeby namiestnik czy minister mógł bez popelnienia większej pomyłki, powiedzieć, jaka jest wysokość szkód wyrządzonych i w jakiej wysokości konieczne są zasilki.

Ale taki dygnitarz odniesie z tej podróży bezpośrednie wrażenie — stanie mu wprost przed oczyma całe spustoszenie, klęską elementarną zrządzone i cała nędza ludzka — i w tem wrażeniu będzie miał dyrektywę, gdy mu przyjdzie na podstawie sprawozdań podwładnych organów powziąć jakieś postanowienie. A powtóre — ludność, dotknięta klęską, odnosi wrażenie kojące, gdy widzi, że przecież jej straszna niedola obudza „u góry“ żywe współczucie, zajęcie takie, iż dygnitarze państwa osobiście chcą się o rozmiarach nieszczęścia przekonać. Tym psychicznym momentem nie trzeba gardzić — ma on swoje znaczenie — a chociaż samem współczuciem głodnego się nie nakarmi, jednak przyniesie mu się pewną ulgę moralną.

Gdzież jest w chwili takiego nieszczęścia — p. namiestnik? Nie ma go w kraju. Był przed dwoma laty na miejscu, objeżdżał kraj, gdy ogłaszano sądy doraźne i stan wyjątkowy — nie ma go teraz, gdy ludność potrzebuje chleba i wydatnej pomocy.

Gdzie jest w chwili takiego nieszczęścia — p. minister dla Galicji? Jest w Wiedniu i rozmyśla nad odpowiedzią, jakiej mu udzielił p. minister wojny na zapytanie, dlaczego lekarzom wojskowym zakazano brać udział w zjeździe polskich lekarzy i przyrodników — i rozmyśla może jeszcze i nad tem, jak skwapliwie władze rosyjskie w sprawie tej weszły w ślad rządu austriackiego. A jednak — jakby to było ładnie, gdyby p. minister galicyjski teraz, w chwili klęski, do kraju zjechał, gdyby choć parę powiatów, klęską dotkniętych objechał — gdyby z powrotem do Wiednia mógł p. Koerberowi i p. Böhm-Bawerkowi powiedzieć, co widział, co, zdaniem jego, zrobić należy. W każdym razie mógłby wtedy p. minister galicyjski wobec tych swoich kolegów silniej się postawić, gdy będą zanaście skąpi w zasilkach, mógłby z większą mocą wobec nich spełnić swoją właściwą rolę, tę, do której jest on powołany, po za którą nie ma dla niego w gabinecie racyi bytu — rolę rzecznika kraju.

Jeżeli kiedy, to w takiej chwili, jak obecna, reprezentanci rządu powinni czynem udowodnić, że nie stawiają się wraz z całym rządem ponad społeczeństwem i po za niem — ale, że z ludnością kraju czują i z nią myślą, że jej niedolę biorą najżywiej do serca, bo są z tą ludnością zespoleni najściślej szymi węzłami. Do zwykłej administracyjnej czynności jest starosta i komisarz — oni mniej lub więcej dokładnie spisują szkody, zrządzone przez klęską elementarną, oni o uzyskaniu stałych i tymczasowych zasilków swe co do wysokości koniecznych zasilków. Ale praca ta, ciężka i mozolna, potrzebuje także podniety i zachęty. A już chyba najsilniejszą zachętą i podniety byłoby, gdyby starostowie i komisarze nie z jakiegoś „kawalka“ prezydialnego ze Lwowa dowiedzieli się, że tu trzeba nadobowiązkowej, wyjątkowej gorliwości urzędnika, trzeba nie biurokratycznego szlendryanu, ale żywej, choćby nawet formie łamiącej działalności, w której urzędnik ma być przedewszystkiem obywatelem, a z tego stanowiska wychodząc, ma się nie liczyć ani z trudem i ciężką nieraz pracą, ani z koniecznością zapomnienia o godzinach urzędowych — ale bez wzięcia do pracy.

Takiego moralnego bodźca daliby naszym organom administracyjnym minister i namiestnik — gdyby raczyli być teraz w kraju i swem osobistym na miejscu pojawieniem się i zainteresowaniem i swym własnym przykładem, zagrali podwładne organa do rozwinięcia jak najwięcej energii.

Bardzo należy ubolewać, że się tak

nie stało. I stwierdzić trzeba, że jeżeli pomoc się spóźni, jeżeli stąd wynikną te smutne następstwa, które przewidujemy — jeżeli się także opóźni i to drugie stadium pomocy, o jakim przed dwoma dniami pisaliśmy, pomocy, sięgającej w przyszłość, przez dostarczenie ziarna na zasiewy i sposobności wielkich zarobków przy robotach publicznych — to będą za to odpowiedzialni nietylko ci, którzy są teraz w kraju, ale i ci, którzy nie ma, choć być powinni.

Intryga i miłość.

Ministerstwo Władana Gjorgiewicza w Serbii, ustąpiło w chwili, kiedy młody król Aleksander w proklamacyi do ludu oznajmił, że poślubią damę dworską swej matki, niejaką Lunjewiczównę, 37-letnią wdowę po inżynierze Maszynie. Ministerstwo Władana Gjorgiewicza w historii Serbii zapisało się krwawymi głoskami. Było to ministerstwo siepaczków królewskich, które z całą perfidią i brutalnością zgmiotło ruch radykalny w Serbii, wywołało sztuczne atentaty, inscenowało polityczne procesa, usuwało nieprzyjaciół politycznych za pomocą zabójstwa i więzienia. Niezapomnianą pozostała ta haniebna karta w historii Serbii, kiedy Gjorgiewicz chcąc się pozbyć swego rywala, byłego ministra skarbu Tauszanowicza, a z nim cały legion urzędników i oficerów, zakuł w kajdany i tym sposobem usmierzył radykalną opozycję w Serbii. Gjorgiewicz, sam student medycyny w uniwersytecie wiedeńskim, przesiadujący wiecznie w Arcaden-Cafe w Wiedniu, później lekarz specjalista króla Milana, faworyt dworski, objął ster rządów w Serbii, jako Europejczyk z zachodniemi wykształceniem i europejską kulturą, prowadził rządy, jak wielki wieszcz wschodni i skończył, jak Azyata, znienawidzony w kraju.

Nie jest wyjaśnionym przyczynowy związek między dymisją gabinetu Gjorgiewicza, a miłosną awanturą króla. To jednak od dawna wiadomo, że serbskie towarzystwo wyższe, śmietanka Belgradu, była w istocie niezorganizowanym haremem Jego królewskiej mości i jego tajnych radców. Stosunki na półwyspie bałkańskim nie odznaczały się nigdy poziomem etycznym, a kultura Zachodu była zawsze tylko delikatnym finissem, po za którym kryła się dziec orientalna.

Jak obyczaj rodzinny życia skażone, tak samo rząd, administracja, urzędy publiczne od dawna były zdeprawowane.

Urzędy przekupne stanowiły przedmiot targu dla trzech stronnictw politycznych, zwalczających się namiętnie w Serbii.

Każda partya polityczna miała w kraju zgrażę zapalnych popleczników, którym opłacać się musiała po objęciu rządu rozdawnictwem urzędów.

Każde więc stronnictwo polityczne wychodziło

MUSZKA

POWIEŚĆ.

Wśród tego uspokoiła się pani Raszyka, otarła batystową chusteczką łzy i poczęła słuchać. Zdawało się jednak, że nie rozumie ani treści, ani celu spowiedzi młodego człowieka. Wiadomość o utracie majątku powitała bezmyślnym uśmiechem, jak gdyby ruina majątkowa nie ją nie obchodziła, lub też zgoda nie dotyczyła się jej osoby. Dopiero gdy Henryk pod koniec zwrócił się do niej z prośbą o rękę Kamili, oblicze pani Raszykiej ożywiło się nagłe grą silnych i sprzecznych uczuć. Radość, zdziwienie, niepokój, zakłopotanie, a nawet jakby przeblisk gniewu przesunęły się kolejno po tej pięknej jeszcze, lubo zużytej i mocno wymalowanej twarzy. Widać było, że z wysiłkiem zastanawia się nad odpowiedzią i znaleźć jej w swym ptasim rozumie nie może.

Wtem jakby na szczęście pani Raszykiej, za plecami Henryka rozległ się wybuch szalonego śmiechu.

— Ja mam być pańską żoną?!... cha, cha, cha... — zawołała Kamila, wysuwając się równocześnie z za portyery przyległego pokoju, gdzie ukryta, przysłuchiwała się od początku rozmowie matki z młodym Brodowiczem.

Henryk wstał z fotelu, zmieszany i zdziwiony. Nie rozumiał, skąd wzięła się tak nagle w pokoju, a tem mniej pojmował, co oznacza ów śmiech drwiący i nieprzyjemny. Również i na twarzy Raszykiej odbił się wyraz zdziwienia i jeszcze większego zakłopotania. Ale paniuszka nie zważając na to, śmiała się co raz głośniej.

— Pan masz być moim mężem?! — powtarzała z naiwnie zalotnem spojrzeniem, zgiąwszy się w pół i złożywszy ręczki, jak do pluśnięcia w wodę.

— Musia! — zgroziła ją matka.

— No proszę!... nigdy o tem nie myślałam! — ciągnęła Muszka dalej, poważniejąc cokolwiek. Ale wie pan co?... mnie się to bardzo podoba!

— Co ty mówisz dziecko! — przerwała jej Raszyka.

— Mówię, co czuję — odparła rezolutnie dziewczyna. — Proszę, niechaj pan usiądzie — wskazała Henrykowi ręką fotel, a potem siadając sama między nim a matką, dodała. — Otóż udowodnię wam, że potrafię być poważną. Tak jest, potrafię być poważną... niech się pan tylko na mnie patrzy. Co? patrzy się pan już?

Cofnęła główkę wstecz i starała się gwałtem pokonać nowy wybuch śmiechu, który ją niemal rozsadzał:

— A no, spróbujmy, kto się z nas prędzej rozśmieje?... ja, mama, czy mój przyszły..., cha, cha, cha...

Raszyka i Henryk zaśmiali się również.

— No, widzi pan — zauważyła matka — i gdzie jej myśleć jeszcze o małżeństwie?

— O, za pozwoleniem — przerwała szybko Kamila — do mego małżeństwa, ty, moja droga, nie mieszaj się zupełnie. Jestem kobietą emancypowaną i potrafię sama rozporządzić swoją ręką. We wszystkich nowych książkach tak się dzieje i ja to pochwalam. A ponieważ pan Henryk podobał mi się, więc — oto moja ręka, masz pan ją.

Cokolwiek dziwnie wyglądała szesnastoletnia „emancypowana kobieta“, rozporządzająca własną ręką, to też Henryk nie pochwylił podanej sobie rączki, ani jej nie ucałował, dodał tylko z półuśmiechem.

— To, co przed chwilą powiedziałem mamie, powtórzę i pani kiedyś, gdy mi pani bliżej pozna, gdy się pani oswoi z myślą o moich zamiarach i uzna z całą świadomością, że jestem jej godzien...

— Bardzo dobrze — odparła żywo Kamila, cofając rączkę, którą dość długo trzymała do pocałunku — może pan nawet dziś powtórzyć, ja nie mam nic przeciw temu. Na razie jednak będziemy narzeczonymi... dobrze?... bo... bo widzi pan, przychodziło mi już nieraz na myśl, jakby to ładnie było, gdybym nosiła zaręczynowy pierścionek na palcu. Powiadam jednak z góry, że pierścionek musi być z turkusem. — Za turkusami przepadam!...

— Co ona plecie! — zawołała pani Raszyka, spoglądając z miłością na jedynaczkę.

(C. d. n.)

w istocie na łup publiczny, a objawszyszy administrację kraju, zdzierając chłopa, aby jego groszem pokryć wydatki kampanii wyborczej.

Urzednicy publiczni w Serbii tradycyjnie przeto uprawiali łapownictwo, a zgraja prefektów, sędziów, dyrektorów policji, prokuratorów aż do szefów sekcji w ministerstwach, była jedną wielką zorganizowaną bandą złodziei. W takich to warunkach przyszedł do steru przed dwoma laty Władan Giorgiewicz i postanowił zniszczyć opozycję radykalną, która odsunięta od rządu i od koryta publicznej strawy, nie przebiegała w środkach, aby napowrót uchwycić ster rządów.

Spełnił też to zadanie doktor medycyny wiekańskiej Giorgiewicz, który czasami przybierał pozę socjologa, ekonomisty i historyka, pisał dzieła — dawno już napisane, był plagiatorem na wielką skalę, co mu w państwie świniopasów zjednało ogólne uznanie wielkiego filozofa i uczonego. Posiepacz królewski, zausznik ex-króla Milana, towarzyszył jego zabaw, lekarz jego ciała, faworyt jego faworytek Władan Giorgiewicz był absolutnym panem Serbii, wielkim wezyrem i cunuchem w jednej osobie.

Aż nagle z jasnego nieba spada grom. Kiedy wszechwładny minister i posiepacz opuścił skwarną stolicę belgradzką i wyjechał na wystawę do Paryża, gdzie po Moulins-Rouges reprezentuje oficjalną Serbię, w chwili, kiedy ekskról Milan przesieduje w Puppia w Karlsbadzie lub goni za pięknym światem międzynarodowych kokot po Alte Wiese, w chwili, kiedy skuceczyna styranizowana, leżąca u nóg wielkorządcy, rozjechała się po całym kraju, król Aleksander, nieszczęśliwa ofiara intryg dworskich, odpalony konkurent wszystkich księżniczek z zarodkowych domów Meeklenburg-Schwerin-Strelitz, zharbuzowany kochanek europejskich paniątek, znalazł przytułek u pensjonowanej damy dworu Natalii i gruntując swoje szczęście rodzinne na łonie Luńwiczówny-Maszyny, swej Dragi Maszyny czy swej Drogiej Maszyny, daje znać wszechpotężnemu ministrowi, że może pójść odpocząć także na łonie rodziny.

Nie jest-że to wszystko romantyczno-orientalne? Istny kapitel z kabaly i miłości — na oryentalnym dywanie.

Na wiadomość o tej romantycznej awanturze, Milan składa dymisyję z godności generalissimusa wojsk serbskich. Za nim dymisyonuje gabinet, nawet adjutanci królewscy opuszczają zakochanego króla. Papa Milan opuszcza Karlsbad, Puppia, kokoty, przerywa kurację Sprudla i na łeb na szyję goni do Belgradu, król tymczasem przyjmuje wszystkie dymisyje i powołuje prezesa sądu Jowanowicza do złożenia gabinetu.

Romans króla wywołał kryzys polityczny a wypadki w Serbii nie pozostaną bez wpływu na Austro-Węgry.

Wypadki w Chinach.

Armia chińska.

Wśród lądowych sił zbrojnych Chin, rozróżnić należy trzy organizacje, które powstały w rozmaitych czasach, a mianowicie: wojska zielonej chorągwi, wojska sztandarowe i wojska polowe.

I. Wojska zielonej chorągwi uważać należy za dalszy ciąg, względnie pozostałość utworzonego około połowy XVII wieku wojska stałego. Stoją one załoga w 18 starych prowincjach Chin i pozostają pod rozkazami gubernatorów. Z biegiem czasu spardı one do roli pewnego rodzaju policji czy żandarmerji, używanej przeważnie przez władze miejscowe do ściągania podatków. Pierwotne ich zadanie utrzymania spokoju i porządku w kraju, poszło do tego stopnia w zapomnienie, że w największej liczbie wypadków biorą one najczynniejszy udział w rozruchach i napaściach motloch na cudzoziemców.

Główna ich czynność polega na paleniu opium i na grze hazardowej. Uzbrojenie ich stanowią łuki i strzały, dzidy, stare karabiny skałkowe, oraz ulubione „gingale“, wielkiego kalibra strzelby chińskiego pochodzenia.

Sily ich trudno obliczyć nawet w przybliżeniu tylko. Nominalna ich liczba wynosi prawdopodobnie około 440.000 ludzi. Zarząd każdej prowincji stara się liczbę swych wojsk przedstawić na papierze możliwie wysoko, aby domagać się od rządu centralnego w Pekinie jak największego żoldu, którego łwia część ginie w kieszeniach urzędników.

II. Wojska sztandarowe są potomkami armii Mandżurów, która w początkach XVII wieku wtargnęła do Chin. Stanowią one pewien rodzaj kasty wojowników, która jednak z biegiem czasu wskutek przyjmowania Mongołów i Chińczyków utraciła czystość swej rasy, a tem samem i dawny swój duch wojskowy. Ponieważ ci, którzy uchodzą za potomków zdobywców, i dzisiaj jeszcze otrzymują od rządu pieniądze i ryż, nawet nie oddając w zamian za to żadnych usług, przeto uważać ich można niejako za pensjonarzy państwowych. Uzbrojeni są ci wojownicy w przeważnej swej większości w ten sam sposób, co wojska zielonej chorągwi. Sily ich obliczają na mniej więcej 200.000 ludzi, a mianowicie

120.000 w Pekinie lub okolicy, reszta w prowincjach, głównie w Czili. Ani wojska sztandarowe, ani żołnierze zielonej chorągwi nie brali udziału w wojnie z Japonią. Wojska te pozbawione są wszelkiej wartości wojskowej. Nie warto więc rozwodzić się obszerniej nad ich organizacją.

III. Wojska polowe. Gdy podczas buntu Taipingów w r. 1850 wojska sztandarowe i zielonej chorągwi zawiodyły w zupełności, sformowane zostały przez gubernatorów kilku prowincji oddziały ochotników, którym przy pomocy *ever victorious army* Gordona udało się w r. 1864 stłumić powstanie. Ponieważ dalej i w wojnie z Anglikami i Francuzami dawna armia chińska odgrywała rolę więcej niż oplakaną, przeto rząd, aczkolwiek niechętnie, przystąpił do reorganizacji armii. Zatrzymano więc część wyżej wymienionych ochotników pod nazwą „Fang-ying“ (armia obrony) i uzbrojono ją w broń zagraniczną. Nową tę armię rozdzielono na prowincje Czili, Nanking, Szangaj, Kanton, Hankau i inne ważne miejscowości. Skoro zagrażają zakłócenia z obcymi mocarstwami, lub skoro tak częste w Chinach rozruchy lokalne przybierają zaczynają niepokojące rozmiary, „Fang-ying“ powoływani bywają pod broń i liczbę ich zwiększa się wówczas w odpowiedni sposób. Po powrocie stosunków normalnych rozpuszcza się do domu zbyteczną część wojska.

Chińskie proroctwo.

Francuscy publicyści przypomnieli sobie obecnie, pod wrażeniem strasznych wypadków w Chinach, o konferencji publicznej generała Czeng-Ki-Tonga podczas jego pobytu w Paryżu w 9 dziesiątku lat. — Czeng-Ki-Tong, uczeń i zwolennik Li-Hung-Czanga, zasłynął w Paryżu jako typowy przedstawiciel młodo-chińskich poglądów i zyskał sobie ogólną sympatyę.

Na odczyt jego o Chinach i ich przyszłości zebrał się „tout Paris“, zainteresowany prawdopodobnie nie tyle „złotą kwestyją“, ile osobą prelegenta. Czeng-Ki-Tong mówił dużo o pięknościach Paryża, wysławiał umiejętność krawców paryskich i nie szczędził słów uznania dla talentu kucharzy, a wreszcie wyśpiewał istny hymn na cześć mody i wdzięku francuskich dam, lecz w każdym zdaniu, w każdym niemal słowie wstępu do prelekcji, po za miodowemi pochwałami, wyczuwało się subtelna ironię, która, stopniowo wzrastając, wystąpiła w końcu jaskrawo — stała się wprost gryzącą. W połowie odczytu prelegent przyznawał się już otwarcie do tego, że jest wielbicielem europejskiej kultury, lecz nie bezwzględny. „Wasze zdobycze techniczne — mówił Czeng-Ki-Tong — wywarły wprawdzie ogromny wpływ na rozwój kultury, ale odbiły się w sposób zgubny na charakterze jednostek. Pod szychem wazszej pseudo-cywilizacji kryje się pycha, ambicja, lekkomyślność i głęboka niemoralność. Wasza kultura wytworzyła naród nienasycony, chciwy, którego niezem zadowolić nie można“. W tym duchu prelegent mówił długo, dotykając demoralizacji państw ucywilizowanych, bezbożnej wojny z powodu opiumu i t. p. kwestyj i wskazując je jako przyczynę strasznej nienawiści, którą Chińczyk pali ku cudzoziemcom.

Najefektowniejszym w całej prelekcji miał być moment, gdy Czeng-Ki-Tong, coraz bardziej się roznamietniając, wybuchał wreszcie takimi proroctwem: „Wy nie znacie Chin, obszar ich jest zbyt wielki, tak nie do objęcia, że my sami, Chińczycy, nie jesteśmy w stanie ogarnąć go myślą. Europa, która mało nas zna, źle robi, gdy traktuje „Państwo średka“ tak lekkomyślnie, uważając Chińczyków za wielkość marną. Nasze państwo kryje w sobie nie dające się obliczyć sily, lecz chwilowo dobrodusze, miledzące i jakby senne. Stanowimy naród konserwatywny, rolniczy i pokojowo usposobiony. Niesłusznie Europejczycy uważają nas za zacofanych — wszak w dziedzinie wynalazków wyprzedziliśmy wszystkie inne narody. Zarzucają nam, że nam brak animuszu wojowniczego — to prawda; nie lubimy wojny i nie chcemy nikogo podbijać, ale kto może przewidzieć, co przyszłość przyniesie? Bardzo może być, iż w bliskiej przyszłości nastąpią rzeczy nieprawdopodobne. Rasa żółta nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Z chwilą, gdy Chiny choć trochę się oderwą od abstrakcyjnego zagłębiania się w filozofii Kon-Fu-Ce (nie wiedzieć, dlaczego nazwaliście go Konfucyuszem) i zajmą się studowaniem teoryi sily polowej; z chwilą, gdy Chińczycy będą mieli własnych instruktorów i wymienią opium i herbatę na szybkostrzelne karabiny, armaty Kruppa, pancerniki i krzyżowce i ruszą w pole nie tłumy bezładne, które przywykliście rozpędzać salwą waszych karabinów, lecz wojsko, nie ustępujące w niczem wyćwiczonemu europejskiemu — będziecie mieli trudną sprawę do załatwienia z nami i nie prędko rachunki się zamkną. Kto dożyje, ten zobaczy“.

W tym tonie prelegent mówił przeszło godzinę. Słuchacze dziękowali mu huczynnymi oklaskami. Oklaskiwano też gorąco ten ustęp odczytu, w którym Czeng-Ki-Tong z zapalem dowodził, iż żołnierz chiński przewyższy zawsze europejskiego zdumiewającą wytrzymałością organizmu i wstrzemięźliwością w je-

dzeniu. Wkrótce zapomniano o prelekcji i o generale Czeng-Ki-Tong, który wyjechał z Paryża w roku 1886, i dopiero teraz ożyło wspomnienie tego, co było powiedziane przed 15 laty, a niektóre słowa budzą w niejednym sercu uczucie trwogi.

Zjazd lekarzy — a społeczeństwo.

(Oryginalne sprawozdanie „Słowa polsk.“)

Kraków, 23 lipca.

Reforma wychowania cielesnego.

Teraz wypada określić, jaka postać ćwiczeń najpewniej i najprościej zmierza ku temu celowi. Są nią bezwzględnie gry ruchowe na wolnym powietrzu. Przeto przez obojętne bieganie potężnie wznagają akcję serca i płuc, one wzbudzają silny głód tlenu i zaspakajają go z obfitą nadwyżką.

One wreszcie rozporządzają silnym czynnikiem higienicznym natury duchowej, jakim jest radość. Jakże mało radości zażywają nasze dzieci! A jestto bodziec równie dobroczynny, jak tlen i światło słoneczne.

Przypatrzmy się, jak te gry są pielęgnowane u nas. Programy i instrukcje szkolne wspominają o nich, jako o „dodatku“ na szarym końcu. Takim też dodatkiem są one w całym urzędowym wychowaniu. Rzeczywistość jest tu znacznie gorszą od statystyki urzędowej. Z wyjątkiem Krakowa, gdzie młodzież używa dobrodziejstwa zdrowej zabawy dzięki ofiarności szlachetnej jednostki, „urzędowe“ zabawy młodzieży są farsą. W dwóch miesiącach w roku, odbywają się one zwykle raz na tydzień — wypada tedy nieraz 4—6 zabaw rocznie (!) dla jednego ucznia.

Przyczyny tego stanu są: w pierwszej linii brak nacisku z góry, a co za tem idzie, brak zapalu u dołu. Udział uczniów jest przytem dowolny wskutek niepotrzebnych skrupułów; władze każą bawić się, lecz nie starają się o boiska i kierowników, tak, iż zabawy odbywają się ze składek uczniów. Powinniśmy wymagać przynajmniej tego, aby — jak w Prusiech — ministerstwo wojny odstąpiło place musztry dla gier młodzieży. Dalej potrzebną jest ochrona ustawowa miejsce do zabaw, które w naszych miastach giną jedna po drugiej pod murami kamienic.

W Anglii zabrania ustawa zamykać obszar, który raz był otwarty dla wszystkich. Przeciężnie umysłowe przygniatą naszą działwę i odbiera jej chęć i czas do zabawy. To też czas przypomnieć, że w szkołach średnich naszych mało kto myśli o przestrzeganiu rozporządzenia ministra Gautscha w r. 1894, którem on chroni działwę od nawału pracy w dniu zabaw. Lecz póki władze drzemają, niech działa obywatelstwo: zakładanie parków Jordanowskich po miastach większych z funduszów prywatnych lub gminnych — oto środek, którym sobie radzić powinniśmy. W akcji tej powinnyby przyświecać przykładem towarzystwa sokole, które jednak niestety za mało jeszcze pielęgnowują gry.

Na 91 towarzystw i 9.208 członków, oddaje się zabawom 6 towarzystw i 106 członków.

Przechodząc do nauki gimnastyki, w imię nauki żądać musimy przedewszystkiem, aby się odbywała, o ile można, na wolnym powietrzu. Człowiek w silnym ruchu cztery razy bardziej psuje powietrze, a siedm razy więcej go wdech, czyli potrzebuje 28 razy więcej powietrza, niż w spoczynku. Stąd wynika, że jeśli byśmy dla 40 uczniów zbudowali salę o powierzchni 32 m. w kwadrat, a wysokości 6 m., pod koniec godziny byłoby i w tak ogromnej sali powietrze nie do użycia.

Cóż powiedzieć o naszych salach szkolnych, które mają czasem dziesiątą część tych rozmiarów! Stąd konieczny wniosek: w dniu pogodne boisko, śnieg lub lód, w słotne szopa otwarta, a jako ostateczne schronienie dopiero sala winna być terenem ćwiczeń, jeśli nam idzie istotnie o zdrowie młodzieży.

A u nas? Przy szkołach boiska albo nie ma, albo jest, lecz nie używa się, albo jest za małe. Na 2.664 szkół ludowych z własnymi ogrodami w 302 = 11 proc. uczą gimnastyki! Istniejące zaś boiska dają często każdemu uczniowi 1'5 m² przestrzeni.

O salach gimn. trudno mówić spokojnie. Są to przeważnie nory. Ciasnota, wilgoć, pył, sąsiedztwo smrodliwych ustępów, wadliwe oświetlenie i ogrzewanie wależą tu o lepsze. To też rewizya sanitarna i zamknięcie wielu z tych nor nasuwają się jako środek konieczny.

Kierownictwo wychowania fizycznego, zostawia też wiele do życzenia. Nauczycielom gimnastyki nie brak zapalu, lecz nie dostaje im wiedzy higienicznej i pedagogicznej, a często wykształcenia ogólnego.

Jeśli wychowanie fizyczne nie ma być „dodatkiem“, musi być w szkołach średnich udzielane przez

Na sezon wiosenny i letni *Materje wełniane, Batysty, Zephyry*
Voile Perkale, Satyny najmodniejsze

w wielkim wyborze poleca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki l. 8.

nauczycieli z wykształceniem uniwersyteckim, a kierowane przez lekarza. Obsadzanie posad nauczycieli gimnastyki lekarzami, zlemu nie zaradzi. Obciążony nadmiarem godzin nauki, lekarz nie ma czasu i siły do badań i do nadawania kierunku. Lekarze szkolni dla każdego zakładu, oraz inspektorowie krajowi-lekarze, oto właściwa forma nadzoru lekarzy nad wychowaniem fizycznym.

Do tego jest jednak koniecznym uposażenie uniwersytetów w katedry wychowania fizycznego, któreby służyły kandydatom nauczycielskim i przyszłym lekarzom szkolnym.

Wobec panujących w nauce pojęć, czas poświęcony ćwiczeniom fizycznym, jest w szkołach naszych za szczupły. 2 godziny gimnastyki tygodniowo i 4—6 zabaw rocznie to jest karykatura wychowania fizycznego. Toteż trzeba ten czas pomnożyć koniecznie — lecz równocześnie musi być zwolniona śruba ucisku umysłowego, która przygniata naszą działalność. Nauka dawno porzuciła zdanie, że praca mięśni, to wypoczynek mózgu. Zmęczony mózg i do mięśni nie wysła energicznego nakazu.

Mówiliśmy dotąd przeważnie o działaniu. Czy do niej mają się ograniczać usiłowania nasze? Bynajmniej. Ćwiczenia cieleśne powinien uprawiać cały naród. Trzeba nam popularyzacji ćwiczeń cieleśnych, trzeba zatem i instytucji, któreby je propagowały i krzewiła na każdym kroku.

Organizacja higieniczna stała — oto konieczne urządzenie społeczne, któreby czuwało nad rozwojem zdrowia i jedności narodu.

Jeśli powyżej nieraz krytykowałem to, co dzieje się u nas ze strony władz, lub towarzystw, nie wynika stąd, abym im przypisywał winę. Jeśli wina jest, to po stronie lekarzy, którzy dawno już powinni byli szturmem zdobyć placówkę wychowania fizycznego, która im się słusznie należy. Jeśli tego dotąd nie uczynili, niech choć zebranie dzisiejsze, choć w części przeznyci się do zainteresowania lekarzy glebą, którą oni uprawiać są obowiązani.

W myśl tych postulatów odczytano rezolucję, którą zebrani wśród oklasków jednomyślnie przyjęli. Również oklaskami przyjęto krótkie lecz jędrne postulatory w sprawie wychowania fizycznego kobiet, odczytane przez dra Dolińskiego.

Nastąpił popis „Sokola“, który wypadł pod każdym względem świetnie.

Walka z gruźlicą.

Bezlitośna machina społeczna porwała w swe tryby nieszczęsny stan czwarty... Wyniszeza jego siły pracą nadmierną, napawa płuca pyłem i wzywaniami, wstrząsa mózg niepewnością jutra, osłabia nędznie pożywieniem — a tak wycieńzonego rzuca na pastwę niewidzialnych, lecz tem groźniejszych wrogów, początków gruźliczych. Te mu wienie towarzyszą aż do śmierci, a śmierć nie przychodzi prędko... Wskazaliśmy wrogów — wskażmyż sprzymierzeńców. Kto dopomóż w walce ze strasznymi żywłkami? Lekarz zapisze nędzarzowi kreozot; Kasa chorych nie wiele więcej pomoże; szpital przygarnie go z litości na przedgrobowy połyk, lecz tylko na to chyba, aby zaraz szerzył na innych chorych. Co więcej, ofiara gruźlicy, jak grzech pierworodny, przeszczepia skłonność do tej choroby na potomków i powstają rody Łazarzy, niezdolne do pełnego życia, skazane na węgacacę i śmierć powolną.

I jeśli dodamy, że obecnie 1/7 ludzkości umiera na tę plagę, dziwić się tylko wypada, dlaczego tak późno ocknęliśmy się, dlaczego tak długo czekaliśmy hasła: do bron!

Ale lepiej późno, niż nigdy. Ruchliwy lekarz „polskiego Davos“, dr. Janiszewski z Zakopanego, podniósł szczęśliwą myśl energicznego zahmiewania tej walki przez zjazd. Myśl przyjęto z całym zapalem i poważny przebieg posiedzenia dowiódł, że ąnosi się na istotnie pożyteczną pracę społeczną.

Aula uniwersytetu zaroila się uczestnikami zjazdu; prócz lekarzy widać wiele pań: przedstawiciele władz gminnych w kraju przysłuchują się obradom.

Referat teoretyczny prof. Bądzynskiego o przyczynie gruźlicy wskazał na nowsze badania, które prócz znanego prątka Kocha, wykazały różne inne rodzaje bakterij w wypadkach gruźlicy. Przesądzać nie nie można, nie jest jednak uprawnionem zupełne obalenie twierdzenia, że prątek Kocha jest przyczyną gruźlicy. Dla leczenia jednak nie to stanowi rdzeń sprawy; tu trzeba spytać: czy usposobienie organizmu odgrywa ważną rolę? I tu prof. B. z energią odpiera zdanie fatalistów naukowych, jakoby odporność organiczna nie miała wagi. Na wywołaniu odporności przecież polega każde skuteczne leczenie gruźlicy.

Dr. Sokółowski przedstawił na podstawie nader licznego a pewnego materiału rolę dziedziczności w gruźlicy. Wykazał on na przeszło 8000 wypadków dziedziczność u 25 proc. Dziedzicznie obciążone osobniki wykazują upartszą, cięższą formę choroby; to są skazańcy za winy obec. I z tych jednak pewna część daje się uleczyć.

Alkoholizm wpływa też wyraźnie na usposobienie do gruźlicy, podobnie i kiła (3 proc.).

Dr. Merunowicz podał statystykę gruźlicy w Galicji. Okazało się, że Galicja ma najwyższą cyfrę śmiertelności na suchoty w Austrii (prócz Wiednia), że zaś Austria sama zajmuje drugie miejsce w Europie pod tym względem, stonki kraju naszego są smutne. Braki higieniczne

wykazują widoczny wpływ na częstotliwość choroby. Powiaty, obfitujące w bagna, lub nawiedzone wylewaniami dzięki brakowi regulacji rzek — podpadają bardziej gruźlicy. W miastach reformy higieniczne pociągają za sobą zmniejszenie tej plagi. Z uwagi, że daty dotychczasowe są bardzo niedokładne, uchwalono zorganizowanie na przyszłość dokładnego zbierania statystyki gruźlicznej. Jestto uchwała niezmiernie wagi. Chcąc waleczyć z wrogiem, trzeba badać jego siłę.

Doktorowie Karwowski (Poznań) i Polak oraz Tchórzniński (Warszawa) uzupełnili obraz statystyczny datami z Poznańskiego i Królestwa. Śliczna praca dra Karwowskiego dowiodła, że urządzenia sanitarne, kasy chorych i sanatoria pruskie zmniejszają z roku na rok postępy gruźlicy w Księstwie Poznańskim.

Po przegłądzie wojsk nieprzyjacielskich, przystąpiono do środków obrony. *Principis obsta!* to zdanie odnosi się w pierwszym rzędzie do walki z gruźlicą. Zapobieganie jest równie ważne, a może ważniejsze, niż leczenie. I tu mimowoli cisną się pod pióro gorzkie słowa. U nas, gdzie wychowanie fizyczne jest ledwie w zawiązku, gdzie wiadomości higieniczne są zamknięte na siedm pieczęci dla inteligencji, a cóż dopiero dla ludu, gdzie kurz uliczny, brud, śmiecie, uważa się za złe konieczne, gdzie spluwaczka jest przedmiotem zbytku, gdzie szpitale są rozsądnikami, w których ludzie zakazają się gruźlicą — u nas na prawdę trzeba wyteżonej pracy, aby przekonać obowiązane do tego czynniki, że nie wolno trwonić bogactwa narodowego, jakim jest zdrowie! Żądania w tym kierunku, sformułowane przez prof. Bujwida, powinny być dla nich wskazówką.

Urządzenie w szpitalach osobnych oddziałów dla gruźliczych za miastem, skrapianie ulic i ustawianie odpowiednich spluwaczek w miejscach publicznych, popularyzacja wiadomości o gruźlicy, racjonalne uodpornienie młodzieży, wychowaniem fizycznym — oto arsenał środków. Jeżeli będziemy na nie szczerzy, wydamy tem więcej na sanatoria, przytulki, renty i t. d.

Ale grozi nam niebezpieczeństwo i z innej strony. Perlica bydlą przybiera zastraszające rozmiary i produkuje nowe zastępy suchotników. To też na czasie były postulatory prof. dra Grabowskiego co do organizacji i rozpoznawania perlicy u bydła (tuberkuliny) i energicznego usuwania sztuk zakazanych od konsumpcji.

Dr. Janiszewski domagał się aby w uzdrowiskach naszych ustawa dawała władzy lekarskiej silniejszą egzekutywę w sprawie zapobiegania gruźlicy. Nie doprowadzajmy do tego, aby nasze uzdrowiska stały się gruźliczymi gniazdami, jak się to stało np. z Meranem.

Przystąpiwszy do leczenia gruźlicy, wszyscy mowcy stali na stanowisku leczenia dyetetyczno-klimatycznego. Dr. Dunin (Warszawa) wykazuje, jak jego głębokie przekonanie, iż nie forsowne żywienie, lecz świeże powietrze jest głównym środkiem leczniczym przeciw gruźlicy, znalazło obecnie potwierdzenie w badaniach francuskich lekarzy szpitalnych. O ile stać nas na sanatoria, budujmy je wzorowo i koniecznie za miastem; gdy zaś szpitale przepelniają się, nie rozszerzajmyż ich, tylko budujmy nowe za obrębem miasta. Nie oglądajmy się wiele na władze. Wszystkie najpiękniejsze reformy zawdzięcza świat inicjatywie prywatnej. Zawiązmy „Ligę przeciwgruźliczą“, łącząc w nią wszystkie instytucje, walczące z tą chorobą; co więcej, niech organizacje różnych narodów stworzą „Ligę międzynarodową“ tak, jak kosmopolita jest wróg, z którym waleczyć trzeba.

Kwintesencją obrad, wezwaniem do czynu, było przemówienie inicjatora, dra Janiszewskiego, o „Organizacji walki z gruźlicą w Galicji“.

Zawiązało się już za sprawą referenta towarzystwo przeciwgruźliczne w kraju, które porozumiało się z instytucjami interesowanymi (kasy chorych, Tow. czerwonego krzyża, Sejm, Tow. ubezpieczeń i t. d.) i przystąpi wkrótce do budowy sanatoriów dla ubogich. Towarzystwo to mogłoby mieć filie po całym kraju i wszędzie wykrywać i niszczyć straszego wroga.

Program walki jest gotów, środków nie brakuje, ręk do pracy również. Do dzieła zatem! Oczy całego kraju powinny się zwrócić na poczetą pracę, a całe obywatelstwo niech wspomaga młode przedsięwzięcie. Bo trzeba nam zdrowia i siły — trzeba daleko więcej, niż innym, szczęśliwszym narodom!

Dr. Eugeniusz Piasecki.

Na „wulkanie“.

„...Przy całym zamęcie etycznym i całym ubóstwie — niezaprzeczenie społeczeństwo galicyjskie, to społeczeństwo żywotne, a żywotniejsze dziś, niż przed laty. O żywotności świadczy garnięcie się szerokich mas do wiedzy, o żywotności świadczy namiętne dobijanie się kawałka ziemi, o żywotności szukanie zarobku, gdziekolwiek tylko robotnik jest potrzebny i gromadzenie ubożuchnych, od ust odjętych oszczędności; o sile żywotnej świadczy ostatecznie ta, przez lekkomyślność jednostek na błędne tory skierowana, żądza udziału w ży-

ciu politycznym, żądza służenia krajowi, żądza rozstrzygnięcia o jego losach“.

Tak pisze *Kraj* o „wulkanie“ galicyjskim.

A dalej:

„Galicyi przybywa ludzi. Zapewne, tak świetnego doboru jednostek, jakim się mógł pochwalić Sejm galicyjski w pierwszych kilkunastu latach, Sejm dzisiejszy nie miewają. Lecz za to jakże ogromnie powiększyła się liczba ludzi wykształconych po miastach, po powiatach, po miasteczkach. Zmalała liczba dworów, ale iluż przybyło lekarzy, urzędników, nauczycieli, inżynierów, a w dworach, które zostały, iluż przybyło światłych i pracowitych robotników, którzy wprawdzie, usiadłszy przy żniwach na sнопie, nie czytują w polu „Psalmy przyszłości“ — jak się to dawniejszej zdarzało — ale, wróciwszy do domu, czytują Chemię i Teorię karmienia inwentarza“.

Czytajmy tylko pilnie te wynurzenia, któreby tak niesłychane były na szpaltach pisma zachowawczego w Galicji, a są proste i naturalne — w Petersburgu. Galicja jest krajem ubogim, jeszcze ciemnym, jeszcze zacofanym, ale postępującym ciągle i dlatego „rozpaczać nie wolno“. I to jeszcze niewiele mówi, a raczej nie wszystko. Bo chodzi o to, gdzie *Kraj* widzi przejawy różowego jutra, dla czego nie każe rozpaczać — i tutaj właśnie wylania się cała niesłychana wyższość owych konserwatystów z nad Newy nad biednym szlagonem galicyjskim, który z *Gazety Narodowej* czerpie swoją mądrość i ma tylko jedno przykazanie: że wszystko, co idzie naprzód — zagraża osobiście jemu, właścicielowi „obszaru dworskiego“, chce go zatopić, pożreć, zdławić i dlatego obowiązkiem jego jest robić „politykę w tył“ z rozpaczą straceńca.

Publicysta z *Kraju* tymczasem nie rozpacza dlatego właśnie, ponieważ w życiu publicznym Galicji dostrzega ciągłą ewolucję i postęp. Jego nie napelnia strachem panicznym o przyszłość kraju to, że zmalała liczba dworów wiejskich, bo za to wzrosły kadry inteligencji mieszczańskiej, bez herbów i antenatów, a z pelniejszym zasobem kultury nowożytnej; a to, że szary tłum garnie się do wiedzy, że idzie za zarobkiem w świat i szuka poprawy swego bytu, że pragnie decydować o swoich losach — to są same *plusy*, same objawy dodatnie.

W Galicji trudno uwierzyć wprost, aby u nas w Polsce byli tacy rewolucyjni konserwatyści. Bo przecież to wszystko jest najoczywistsza „rewolucja“ w oczach biednego szlagona podolskiego; z *Gazety Narodowej* wie on dobrze z kim ma żyć, mać, jakie prądy ma „potępiać“, a jakie popierać, kto jest jego opiekunem, a kto dybie na całość jego skóry.

To też nikt w Galicji, kto się nazywa konserwatystą, nie żywi najmniejszych wątpliwości, że wzrost inteligencji miejskiej jest „ze stanowiska narodowego“ procesem niepożądanym (sprawa pomnożenia liczby posłów z miast!), że również ze stanowiska „narodowego“ jest najzupełniej uprawnione zatrzymywanie szukanami policyjnymi chłopów, wędrujących za zarobkiem w świat, a by wrócić z zaoszczędzonym groszem i z nabytymi wiadomościami, nikt nie wątpi, że domaganie się prawa wyborczego przez lud jest objawem „niezdrowym“ i dziełem „niesumienych agitatorów“, że uniwersytety ludowe są wymysłem jakobinów i dlatego starostowie nowosądecki i drohobycki ocalają arkę narodową od rozbicia — gdy zakazują odczytów... o Koperniku!

W to wszystko nie wątpi szanujący się konserwatysta galicyjski, a wątpią — w Petersburgu!

Cheemy podkreślić jaknajenergiczniej tę olbrzymią, zasadniczą, fundamentalną różnicę, jaka zachodzi pomiędzy konserwatyzmem *Kraju*, a konserwatyzmem galicyjskiego przedstawiciela „obszaru dworskiego“ i jego teoretyków.

Ten pierwszy jest idea, która nie ryzykuje skoków gwałtownych w ustroju społeczeństwa, aprobuje jednak jego rozwój ciągły, przeobrażanie się, zrzućanie starej skóry, odmiadlanie się; drugi — jest tylko reakcją, tchórzliwym i egoistycznym stanem na miejscu, obroną interesów klasy, bez względu na konieczności dziejowe, na zdrowy rozsądek i... chrześcijańską miłość bliźniego. *Kraj* ze swoim poglądem na ewolucyjny rozmach Galicji przypomina najlepsze typy arystokracji angielskiej, i jest wśród pokrewnej sobie prasy dziwną i sympatyczną oazą; nasze galicyjskie odmiany konserwatyzmu są dla niego towarzystwem poprostu konpromitującym, tak, jak niedobranem byłoby towarzystwo człowieka wykształconego i nieuka.

Europa, ciągnięta ostatnimi czasy za uszy przez różne neo-kluby, nie dotarła tu jeszcze. Galicyjski szlachcic jest to stworzenie kopalne: ma się bronić przed socjalizmem, a nie ma elementarnych wiadomości o tem, co to jest socjalizm, chce świat naginać do swoich interesów, a nie ma pojęcia o prawach, które tym światem rządzą; mądrość jego zaczyna się i kończy na *Gazecie Narodowej*; sojusznikiem jego „w pracy obywatelskiej“ jest starosta, podstawą porządku na świecie — żandarm.

I dlatego biedny ten tryglodyta bredzi o wulkanach tam, gdzie porastają zielone łąki, gdzie krzewi się życie i wyrastają bujne i wonne kwiaty kultury!

Ważne dla właścicieli realności.

Administracja podatków we Lwowie wzywa właścicieli domów i wszelkich realności, położonych we Lwowie, a podatkom czynszowemu podlegających, do przedłożenia fasyi czynszowych wraz z odpisaniami topograficznymi najpóźniej do końca sierpnia br., a to celem wymiaru podatku czynszowego na lata 1901 i 1902. Druki potrzebne do sporządzenia fasyi czynszowych i opisanie topograficzne wyda bezpłatnie protokół podawczy administracji podatków we Lwowie (plac Clowy 1. i I. piętro), gdzie także sporządzone fasye czynszowe oddawać należy.

Ponieważ wymiar podatku czynszowego uskuteczony ma być na okres dwuletni, tj. na r. 1901 i 1902 przeto za podstawę do wymiaru podatku czynszowego służyć ma pobrany lub umówiony czynsz najmu z domów mieszkalnych, oraz wszelkich budynków, lokalności i placów, czynsz najmu przynależnych za cały rok, względnie sporyfikowane wartości czynszowe z lat 1899 i 1900, bez względu na opróżnienia pomieszczeń i bez względu na to, czy płacony jest czynsz wyłącznie tylko za samo pomieszczenie, lub też obok pomieszczenia także i inne świadczenia ze strony właściciela domu, jak n. p. oświetlenie korytarzy, schodów, wyłożenie chodnikami schodów, wodociągi, meble, ogrody itp.

We wszystkich tych wypadkach podać powinien właściciel domu bezwarunkowo cały umówiony czynsz najmu, zaznaczając wyraźnie, ile sobie z tego czynszu liczy za samo mieszkanie, a ile za wspomniane wyżej świadczenia lub dodatki. Tak samo postąpić należy i w tym wypadku, jeżeli lokator opłaca czynsz najmu, łącznie z groszem czynszowym.

Co do budynków lub lokalności nowo wybudowanych, względnie dobudowanych lub przebudowanych, przedkładając należy fasye czynszowe w dni 14 po wynajęciu lub zamieszkaniu, względnie rozpoczęciu używania przez właściciela, a to pod rygorem kary za zatajenie czynszu. Za podstawę wymiaru co do takich nowo powstałych budynków lub lokalności, służyć będzie na czas od dnia wynajęcia takowych, względnie rozpoczęcia używania przez właściciela aż do najbliższego dwuletniego okresu podatkowego, czynsz najmu, na ten czas umówiony, względnie sporyfikowany. Zmiany w dochodzie czynszowym (podwyższenie lub niżenie czynszu) zasze w ciągu dwuletniego okresu podatkowego, nie będą wywierać żadnego wpływu na wymiar podatku za ten okres podatkowy uskuteczony i uwzględnione będą dopiero przy wymiarze na najbliższy okres podatkowy.

Wodociągi we Lwowie.

Sprawa zaopatrzenia miasta w zdrową wodę postąpiła znacznie naprzód.

W ostatnich dniach rozstrzygnęło namiestnictwo rekurs gminy miasta Lwowa przeciw orzeczeniu starostwa w Gródku.

Rekurs ten wniosła gmina przeciw niepotrzebnym a nader uciążliwym warunkom technicznym budowy, narzuconym gminie przez starostwo grodeckie i rzeczoznawców technicznych.

Rekurs ten zawierał 11 punktów obrony, które w ośmiu punktach rozstrzygło namiestnictwo w myśl wywodów gminy.

Skutkiem tego, wszelkie trudności, które od 12 miesięcy paraliżowały akcję budowy, zostały stanowczo usunięte, gdyż gmina nie zechce się narażać na dalszą kosztowną zwłokę, jakaby spowodowało wniesienie rekursu do ministerstwa.

Sprawa wykupna gruntów i służebności gruntowych jest już stanowczo zatwierdzoną i żadna z stron interesowanych nie wniosła rekursu — wniesione zaś rekursu cofnięto skutkiem dobrowolnych układów.

W pierwszej połowie sierpnia zbierze się komisja dla ostatecznego przeprowadzenia rozprawy komisyjnej, spowodowanej prośbą gminy o zezwolenie na wykonanie syfonów, tj. ułożenie podwójnych rurociągów w Domażyrzu i Rottenheimie.

Równocześnie na prośbę gminy podjęła się dyrekcja kolei państwowych z całą uprzejmością przeprowadzenia budowy tunelu pod tory i wiadukty o konstrukcji żelaznej ponad tory kolejowe przy stacjach w Kleparowie i Podzamczu.

Roboty są więc w pełnym toku, prowadzone forsownie i jest nadzieja, iż wodociągi będą w październiku dla strefy niższej (śródmieście), w grudniu zaś br. dla strefy wyższej, w ruch puszczzone. Po należytem wypłukaniu i oczyszczeniu rur, oddane będą do użytku dla śródmieścia z 1 stycznia 1901 r., dla strefy wyższej w marcu p. r.

Kronika miejscowa.

Lwów, 24 lipca.

Jutro.

- 25 lipca. Środa, Jakóba apostoła — Prękla.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 31, zachód o godz. 7 minut 37.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Sposób na mężów“

Przynosimy nowość

czytelnikom naszym. Z wielu stron dochodziły nas narzekania, że dzisiejszy sposób dołączania książkowego dodatku do *Słowa Pol-*

skiego jest niewygodny, bo — najpierw trzeba codziennie składać dołączony arkusz i uważać na porządek, w jakim po sobie idą numery stronnie, co dla niecierpliwych przedstawia się nieraz, jako dostateczna przeszkoda, aby wcale książki nie składać — a powtórę przy codziennej wysyłce dodatku mnóstwo arkuszy gubi się i niejedna zajmująca powieść dekompletuje się i traci zupełnie na wartości, bo mimo najszczerszych chęci nie możemy czynić zadość życzeniu naszych czytelników, gdy zasypują nas stosami próśb o powtórne posłanie dodatku.

Niedogodnościom tym postanowiliśmy zaradzić przez zreformowanie dodatku książkowego w ten sposób, że — zamiast codzienne wysyłanie arkusza damy czytelnikom naszym od razu jeden tom powieści, względnie dzieła naukowego, co miesiąc, już zbroszurowany i w kolorowej okładce. Jednym słowem: zamiast arkuszy dostawać będą czytelnicy nasi książki, które po przeczytaniu wędrować będą mogły wprost na pulki biblioteczne.

Korzyści tej reformy są oczywiste. Czytelnicy uwolnieni będą od obowiązku składania dodatku arkusz po arkuszu, będą mieli gwarancję, że nie pogubią się kartki — a nieostatnia także rolę gra i to, że przyjemniej i korzystniej jest przeczytać jakąś rzecz jednym ciągiem, niż rozbić ją uwagę na atomy, wskutek przerw codziennych.

Dla wydawnictwa naszego nowość ta będzie połączona z kosztami, wyłożonemi na introligatora, co przy nakładzie, wynoszącym 15.000 egzemplarzy, a więc i tyleż tomów biblioteki, zrobi okazałą sumę. Niechże to będzie podarek dla publiczności za to, że coraz liczniejszą falangą do nas napływa!..

Tomową bibliotekę wysyłać będziemy każdego 15 dnia w miesiącu. W pierwszym tomie, który ukaże się 15 sierpnia, damy początek prelekcji Adama Mickiewicza o literaturze słowiańskiej. Dzieło to naszego wieszca należy dziś już niemal do rzadkości bibliograficznych, gdyż ostatnie wydanie paryskie pochodzi z przed laty blisko 40. Rzucając więc w świat w 15.000 egzemplarzy jeden z najwspanialszych utworów Adama w epoce wznoszącego się kultu jego, spełniamy niejako obowiązek narodowy, popularyzując go wśród warstw najszerszych.

W ciągu bieżącego roku wydrukujemy wszystkie prelekcje, któremi największy geniusz świata słowiańskiego przed pół wiekiem elektryzował Paryż, ten sam Paryż, co dziś uwielbienie dla Polski zamienił na kult caratu!..

Dla czytelnika polskiego będzie to lektura, pełna chwil podniosłych, pełna dreszczów, ukojenia i zadumy...

Z politechniki. Pp. Józef Królikowski asystent szkoły politechnicznej i Józef Hornung, ukończony słuchacz wydziału budownictwa, złożyli II. egzaminu państwowego na tymże wydziale.

Wycieczka naukowa słuchaczy politechniki do Paryża! Komitet wycieczki podaje do wiadomości uczestników tejże, że program przyjęty w Paryżu podczas międzynarodowego kongresu studentów został w następujący sposób ustalony: 2 i 4 sierpnia przyjazd i przyjęcie wszystkich studentów przybyłych na kongres. 4 wieczorem bankiet, urządzony przez Towarzystwo studentów w Paryżu wyłącznie dla delegatów. 5 w południe solenne otwarcie kongresu w wielkim amfiteatrze sorbońskim pod przewodnictwem ministra oświaty; wieczorem przedstawienie w teatrze Sary Bernhard („Orlątko, l'Aiglon“ Rostanda). 6 popołudniu przedstawienie w „Comedie française“. 7. przyjęcie w ratuszu dla 1500 studentów. 8 wieczorem bankiet na terasie w Saint-Germain. 9 popołudniu gallowe przedstawienie w „Opera Comique“. Podczas przedstawienia przyjęcia w bufetach. 10 Cerele u prezydenta Republiki; wieczorem bal u prezydenta. 11 wycieczka do Wersalu, tamże festyn wieczorowy. 12 festyn i zabawa nocna na wystawie.

Reszta programu niezmienniona. Na wszystkie powyższe wymienione przyjęcia, strój balowy niezbędny.

Zaproszenia imienne już nadeszły, doręczone zaś zostaną uczestnikom przy wyjeździe ze Lwowa. Za komitet *Kazimierz Szczepański* przewodniczący.

Stan powietrza. W południu wskazywał termometr + 20° R.

Kronika krajowa.

Z kolei. Szef sekcji ministerstwa kolei żelaznych dr. Haberer, rada sekcji br. dr. Bahnhauz i wicesekretarz ministerjalny, szambelan dr. Podlewski, odbywają od kilku dni podróż inspekcyjną po wszystkich dyrekcjach kolei galicyjskich.

W Dyrekcji stanisławowskiej przyjęci jako bezpłatni wolontarysze: Graff Ludwik, Stanisławów; Hunca Zygmunt, Stanisławów i Zerebecki Piotr, Chodowice.

Kotomyja. (Topielec i bohaterki czyn kaprala policyjnego.) Dnia 21 lipca po południu puścił się 14-letni chłopak Jankiel, syn Hilsenratha Hersza, na głębinę na Pracie i tonął. Spozrzegli to kapral policyjny, Antoni Brodowicz i w pełnym ubraniu rzucił się bez namysłu śmiało w wodę, narażając swe życie, bo w tem samym miejscu utonęła przed dwoma dniami dziewczyna, nazwiskiem Sanoja i wówczas kapral ten ratował ją z narażeniem swego życia, ale pomoc jego, mimo nurkowania długiego pod wodą, była bezskuteczna — bo silny prąd uniósł swą ofiarę i dopiero drugiego dnia ją znalezione. Liczna publiczność podziwiała w obu wypadkach odwagę i poświęcenie ka-

prala Antoniego Brodowicza. Obowiązkiem jest czyn jego pochwalić publicznie, bo ileż to jest wypadków, że setki ludzi przypatruje się tonącemu, a nikt z ratunkiem mu nie pospieszy.

Aga.

Żaremcze. 22 lipca. Z uroczego naszego zakątka mało wieści pojawia się w dziennikach. A jednak niejedno zasługiwałoby na podniesienie, w pierwszym zaś rzędzie porządek, jaki tu pod każdym względem zaprowadzono. Pozakładano ogródki, porobiono chodniki, a nawet wieczór świecą się latarnie. Brak żywności nam nie dotknie, bo dowóz jest bardzo obfity, otworzono również trzy jatki z dobrem i tanim mięsem, które kontrolują codziennie władze. Postawiono kilka nowych wili i wprowadzono wiele ulepszeń, w szczególności w zakładzie hydropatycznym.

Dziś odbył się koncert towarzystwa „Bojan“, który się, jak zwykle, udał.

Utonął w Popradzie pod Starym Sączem Tomasz Albrecht, słuchacz teologii z Tarnowa, syn tamt. dyrektora szkoły wydziałowej. Sp. Tomasz kapłak się z dwoma braćmi, ci jednak jego utonięcia nie zauważyli, bo się zbyt daleko od nich oddalił.

O lichwę. Dwa procesy o lichwę zakończyły się onegdaj w Nowym Sączu. W pierwszym Cypra Horowitz z Limanowy, pobierająca tytułem procentu... tylko 1207 złr. od sta, zasądzoną została na miesiąc aresztu i 400 koron grzywny, — w drugim Emanuel Stiller z Klikuszowy uwolniony został od winy i kary.

Nowy Sącz. 21 lipca. Wskutek zapowiedzianych na wrzesień manewrów cesarskich w jasielskiem, przybyło do naszego miasta 24 wyższych oficerów rozmaitej broni i czynią przygotowania do umieszczenia w okolicy czterech pułków, biorących udział w manewrach. Bawi tu również wojskowy oddział geograficzny, celem studiów technicznych i rysowania map.

Utonięcie. Jak już telegraficznie doniesiono — w sobotę 21 bm. zgłosili się do starostwa i prokuratorji państwa w Nowym Sączu, naczelnik gminy Marcinkowicz i komendant posterunku żandarmerji w Kłęczanach, z doniesieniem, że na tamtejszym terytorjum nad Dunajcem, znaleziono zwłoki mężczyzny w średnim wieku o inteligentnym wyglądzie, z czarną bródką i dużemi wąsami, w czarnym ubraniu, prawdopodobnie utopionego w czasie wylewu Dunajca.

Na polecenie prokuratorji wydelegowano komisyję lekarską, która orzekła, że zwłoki leżały 8—10 dni w wodzie. Utopionego, którego tożsamości dotąd nie stwierdzono, pochowano na ementarzu w Choneczanicach.

Ocalony z topieli. Z Nowego Sącza piszą do nas: W uzupełnieniu telegraficznej notatki donoszę, że p. Michał Sekunda, starszy oficyał sądowy w Nowym Sączu kąpiąc się w Dunajcu, dostał nagle kurczów w nogach a skutkiem tego począł tonąć. Przechodzący właśnie nad brzegiem praktykant assekuracyjny p. Stanisław Padol, spostrzegł wysiłki tonącego, rzucił się w ubraniu do wody i z narażeniem własnego życia wyratował go.

Wojownicza sługa. Maryanna Lorek, służąca gospodarza w Gostwicy pod Starym Sączem spozrzęglszy konia sąsiada Wojciecha Kawaleca w zbożu swego chlebobawcy, porwał siekierę i straszliwie konia pokaleczyła. Kawalec przybył z koniem do prokuratorji w N. Sączu, żądając pociągnięcia do odpowiedzialności wojowniczej sługi za zbrodnię uszkodzenia cudzej własności.

Sassów. 23 lipca. W Sassowie odżyły dawne tradycje. Zeszłej soboty odbyła się w salach zakładu wodoleczniczego zabawa z tańcami, która oprócz gości kąpielowych, zwała także okoliczne obywatelstwo i inteligencję z pobliskich Brodów i Złoczowa. Jak się bawiono, dowodzi fakt, że tańczono jeszcze długo po wschodzie słońca, poczem goście zamiejscowi, niesei zabawy, używali częścią przechadzki po uroczym parku, częścią jeździłi łódkami po stawku i nie mogąc się rozstać z pięknem położeniem Sassowa, pozostali tam prawie do południa. Jest to dowodem, że Sassów zaczyna być ponownie dla północno-wschodniego zakątka naszego kraju miejscem letnich rozrywek. Bo też i zasługuje w zupełności na to, aby go słusznie cenił i z niego korzystał. *Kuracyusz.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *uprost z administracją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17.*

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

„W półcieniu“. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rosowskiego. (89 str. 254. — Cena 1 złr. 50 ct.) — Tęgoż autora powieść z życia dziennikarzy pn. „Moja córka“ i nowy zbiór powiezy pn. „Psyche“ do nabycia we wszystkich księgarniach.

Panoramę Raclawic na placu powystawowym zwiększyć można codziennie za zniżoną opłatą wstępu po 25 centów od osoby, a w grupach, złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 cent. od osoby.

Zmarli:

W Andrychowcie: Franciszek Ksawery Hommé, em. radca sądu krajowego.

W Krakowie: Stanisław Mirecki, znany nauczyciel śpiewu, lat 72.

We Lwowie: Marya z Miltsovits'ów Osiecka, żona em. sekretarza sądowego, lat 46.

W Wadowicach: Wacław Kaiszar, lat 77; Marya Jabłońska, lat 79.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 200, nowe harmonie od zlr. 50.

Zwracamy uwagę, że pojedynczych arkuszy z „Biblioteki Słowa Polskiego“ nie posyłamy. Można nabywać tylko każdy zbroszutowany tom z osobna.

Panów adwokatów i lekarzy, tak ze Lwowa, jak z prowincyi, upraszamy w ich własnym interesie o łaskawe podanie nam swych dokładnych adresów, a to celem pomieszczenia ich w „Kalendarzu Słowa Polskiego“, który pojawi się z druku z końcem sierpnia br.

Do nabywcia w Administracji Słowa Polskiego następujące dzieła i broszury: Józef Maskoff „Zaszczyt las“, tomów 2. Cena 6 kor. Stanisław Rossowski. „Moja córka“. Cena 2 kor. 50 hal. Stanisław Rossowski. „Psyche“ zbiór poezyi. Cena 3 kor. Abgar-Soltan. „Panna Stekierczanka“. Cena 2 kor. „Przewodnik do kąpiel“. Cena 1 kor. „Przygotowania wojenne Rosyi“. Cena 1 kor. Zmogas, „Barekowscey“. Cena 5 kor.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We środę 25 b. m.: „Sposób na mgzów“, operetka w 4 aktach z baletem Marsa i Henequina, przekład polski Adolfa Kitschmana. Akt I. pt. Mąż nad przepaścią. Akt II. W garderobie artystki. Akt III. „En petit comite“. Akt IV. Wszystko dobrze.

Korespondencya Józefa Bohdana Zaleskiego. Wydał Dionizy Zaleski. T. I. Lwów, nakładem księgarni H. Altenberga. Str. 299.

Z zadowoleniem należy powitać wydawnictwa korespondencyi naszych zasłużonych, rzucające tak silne światło na ich duszę, jak i na ducha czasu. Syn „słowika ukraińskiego“ zebrał w wydanych tomie wszystkie listy, których stosunki nie zniszczyły, pisane od r. 1825 do 1844 przez ojca, a po części przez Józefa Zaleskiego, tego bohatera i „świątobliwego“ żołnierza napoleońskiego, uważanego przez poetę za przybranego brata.

Dusza poety odbija się w jego listach z całą szczerością, jak w zwierciadle. Poznajemy w korespondencyi młodość jego warszawską, niebardzo górną i niebardzo chmurną, poświęconą twórczości, ale i rozrywkom, pełną niezbyt wysokich ambicji poetyckich, a bogatą w uwielbienie dla Mickiewicza i dla wszystkiego, co swojskie a dobre. Zaleski był, jak wiadomo, postem i żołnierzem w r. 1831, z tego jednak okresu żaden list się nie zachował; bogato natomiast jest reprezentowany okres emigracyjny. Natura naszego poety łagodna, przy całym marzytelstwie obdarzona kotwicą zdrowego rozsądku, prawa nawskróś i religijna w znaczeniu czysto ortodoksyjnym, żyła w świątku swych rojeń poetycznych, była wylana i nadzwyczaj uczynna dla ziomeków, ale nie towarzyszyła im na drodze rozpolitykowania ani do misteryów towarzyszczyzny. Ostatnia poróżniła Zaleskiego na zawsze z Mickiewiczem, od Słowackiego zaś dzieliła go taka przepaść, że go raz nazywa aż „głupie cielo“.

Zbiór nader ciekawy kończy się listami do późniejszej żony. Materiału do poznania człowieka, czasu i ludzi — w nim dużo. (w.)

Z obcych stron.

Tragedya miłosna. We wsi Biegowocz w Bośni zastrzelił się komendant posterunku żandarmerji Jan Pawlik z powodu odmówienia mu zezwolenia na małżeństwo ze strony rodziców narzeczonej, — narzeczoną zaś, dowiedziawszy się o śmierci Pawlika, skoczyła do Bosny pod Serajewem i utopiła się.

Wesele chińskiego posła w Londynie. Sytuacya w Chinach nie zdaje się zachwiać spokoju i równowagi chińskiego posła w Anglii p. Cził-Czen-Lo-Fengh-Luh. Ekscelencyja śledzący zapewne z olimpijskim spokojem bieg wypadków w Chinach, ożenił się niedawno, sprowadziwszy sobie odpowiadającą swemu stanowisku piękność aż z Nankinu. Przeszło przed rokiem zmarła w Londynie pierwsza żona ambasadora chińskiego Lo, siostra pana Onei Taotai, dyrektora arsenału w Foochow. Przed kilku miesiącami telegrafował więc ekscelencyja po nową żonę, która też w postaci dystygnowanej damy stawiła się na wezwanie z licznym orszakiem. Obecna lady Czi-Czen jest córką wysokiego mandaryna, który posiada jedną z najzaszczytniejszych w państwie niebieskich odznak — pawie piórko. Jej ekscelencyja, która uchodzi wśród cór swojej ojczyzny za skończoną piękność, wygląda bardzo malowniczo na tle szerokich i szumiących wiecznie chińskich jedwabów. Przyjechawszy do Londynu, zamieszkała w willi na St. Johus Wood, którą narzeczony urządził na jej przyjęcie. Tam także odbyła się ceremonia zaślubin według zwyczajów chińskich.

Potężny telefon. Dwaj wynalazcy, Duńczyk Sinding Christensen i Amerykanin M. Mengis, którzy skonstruowali telefon, przenoszący głos ludzki na odległość 400 mil angielskich, wybrali się obecnie do Europy, celem opatentowania swego wynalazku we wszystkich państwach, poczem przystąpią do prób telefonowania z Europy do Ameryki. Wynalazca telefonu bez drutów profesor dr. Mario Russo D'Assar robił próby ze swoim aparatem w jadącym pociągu, które wypadły bardzo dobrze. Z pociągu porozumiewano się, ze stacyami i strażnikami bardzo wygodnie i z wielką łatwością.

Niemcami za życia a Francuzami po śmierci muszą być mieszkający wsi Ajoncourt w Al-

cyi. Oryginalne to położenie powstało po wojnie francusko-niemieckiej, skutkiem rozgraniczenia terytoriów. Dwie wsie przy sobie leżące, Arraye i Ajoncourt, miały wspólną parafię, kościół i cmentarz w Arraye. Po zabranii przez Niemcy Alzacyi i Lotaryngii i po przeprowadzeniu rozgraniczenia między Francją a Niemcami, wieś Arraye z kościołem i cmentarzem została przy Francji, a Ajoncourt wcielono do Niemiec. Skutkiem tego dzisiaj, obywatel Ajoncourt, jako niemiecki poddany za życia, przenosi się po śmierci na wieczne zamieszkanie do Francji. Niemcy nie zabraniają dotychczas tej emigracyi nieboszczyków, nie dopatrując w niej wzmożenia się sił francuskich.

Telefoniczne i telegraficzne depeşe „Słowa Polskiego“.

Zjazd lekarzy i przyrodników.

Kraków, 24 lipca. Dziś odbywają się w dalszym ciągu obrady sekeyjne zjazdu. Obraduje sekeya techniczna z sekeyą medycyny publicznej.

Popołudniu w sali teatru miejskiego odbędzie się ostatnie ogólne posiedzenie zjazdu i zamknięcie.

Posiedzenie zagai rzeczystwy prezes dr. Teodor Dunia z Warszawy.

Następnie wypowie wykład profesor Hojer z Pragi „O pojęciu przyczynowości w nauce i praktyce“. Ostatnie słowa wypowie prezes komitetu gospodarczego profesor dr. Kostanecki.

Na końcu ogłoszoną zostanie lista nagrodzonych wystawców na wystawie przyrodniczo-lekarskiej. Przyznano 200 odznaczeń.

Grono sędziów proponuje, aby profesorowi Jordanowi wyrażono jak najwyższe uznanie obywatelskie, z powodu stworzenia parku — dla młodzieży.

Sprawa językowa na giełdzie.

Wiedeń, 24 lipca. Tutejsza Izba giełdowa zajmowała się wczoraj bardzo ciekawą kwestyą; chodziło mianowicie o kwestyę czysto językową. Bank kredytowy w Kolonie prosił o notowanie jego papierów na wiedeńskiej giełdzie. Izba odmówiła tej prośbie jedynie dla tego, iż tekst tych papierów opiewał tylko w języku czeskim.

Bank wobec tego chciał zrobić na każdym papierze stampilę niemiecką z oznaczeniem wartości papieru.

Izba nie przystała także i na to i zażądała jako warunku notowania na giełdzie wiedeńskiej dołączenia całego tekstu niemieckiego. Bank zgodził się na to i tutejsza Izba giełdowa na posiedzeniu, zwołanem na jutro zajmować się będzie tą sprawą.

Zaręczyny króla serbskiego.

Belgrad, 25 lipca. Wiadomość o zaręczynach króla wywołała w całym kraju wielkie zdziwienie. W kołach politycznych obawiają się rozmaitych przesilen, a nawet niepokoju, gdyż cała armia stoi po stronie Milana. Żaden z generałów nie chce objąć wyższego stanowiska.

Co się tyczy wieku narzeczonej króla, to różnie słyhać o tem, mówią nawet, iż ma ona 42 lat, a jej syn z pierwszego małżeństwa 17 lat. Jej mąż, inżynier państwowi, umarł przed 6 laty i to wśród okoliczności zagadkowych, które dotychczas nie zostały wyjaśnione.

Po śmierci męża wstąpiła Draga na dwór królowej Natalii, jako dama dworu. To wywołało w Belgradzie wielkie wrażenie wobec zagadkowej śmierci męża Dragi. Rodzina narzeczonej króla pochodzi z Czech, ona sama urodziła się w Serbii. Mówi ona oprócz serbskiego, także francuskim i niemieckim językiem.

Wiedeń, 24 lipca. Król Milan bawi tu jeszcze. W sprawie jego powrotu do Belgradu nie jeszcze nie wiadomo.

Wojna z Chinami.

Paryż, 24 lipca. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza telegram od francuskiego konsula w Cziufu z dnia 21 lipca 7 godzina 50 m. wieczór; telegram ten nadszedł do Paryża 23 bm. o godz. 8 wieczór. Zawiera on następujące doniesienie: Gubernator zawiadomił mnie, że podług pewnych, z Pekinu otrzymanych wiadomości, obcy posłowie są zdrowi, a rząd czyni wszelkie zarządzenia potrzebne dla ich uwolnienia i obrony.

Waszyngton, 24 lipca. Prezydent Mac Kinley, w odpowiedzi na prośbę rządu chińskiego w sprawie pośrednictwa, oświadczył tutejszemu posłowi chińskiemu, że gotów jest w pewnych kwestyach ofiarować swe pośrednictwo.

Waszyngton, 24 lipca. Departament państwowy ogłasza następujący telegram, otrzymany od amerykańskiego konsula w Szangaju: „Książę Tuan telegrafował, że pewien urzędnik Czunglijamenu w dniu 18 lipca widział jeszcze wszystkich posłów przy życiu, w tym dniu nie było również żadnego ataku na poselstwa“. Amerykański konsul nie powiada, do kogo książę Tuan ten telegram wysłał. W departamencie państwowym zwrócono uwagę na to, że ten telegram ks. Tuana jest w sprzeczności ze znanym telegramem posła amerykańskiego w Pekinie. Sądzą też, że zaszła tu jakaś pomyłka, lub też fałszerstwo.

Berlin, 24 lipca. Od kilku dni nie ma tu

żadnych nowszych wiadomości z Chin. Bardzo zagadkowym wydaje się zachowanie Lihungezanga i jego podróz. Lihungezang widocznie nie ma tak wielkiej ochoty jechać do Pekinu i na razie postanowił zatrzymać się w Szangaju. Oświadcza on, iż nie wie właściwie, od kogo pochodzi edykt, wzywający go do Pekinu.

Jak donoszą ze źródła chińskiego, Lihungezang otrzymał polecenie pertraktacyi z mocarstwami co do odszkodowania za zamordowanych cudzoziemców i za zrabowane domy.

Jak donoszą z Tientsinu, Bokserzy i wojska chińskie, które niedawno zostały odparte przez połączone wojska, cofnęły się od Tientsinu, który obecnie stoi pod zarządem komitetu międzynarodowego, złożonego z wyższych oficerów japońskich, rosyjskich i angielskich. Jak słyhać, wojska połączone mają zamiar dnia 30 b. m. wyruszyć na Pekin.

Nowy Jork, 24 lipca. Biuro Reutera donosi podług domiesienia z Waszyngtonu, iż wymarsz wojsk sprzymierzonych na Pekin, ma się rozpocząć dnia 30 b. m.

Waszyngton, 24 lipca. Sekretarz stanu Hay ogłasza edykt chiński z dnia 17 lipca, który mu wręczony został przez posła chińskiego w Waszyngtonie. W edyktie tym opisane są wszystkie dotychczasowe zajścia i walka około Tientsinu i Taku; powiedziano w nim również, że wiekról Czili i gubernator Pekinu otrzymali polecenie zbadania i oszacowania szkód, jakie ponieśli cudzoziemcy wskutek wojny.

Londyn, 24 lipca. Tutejszy poseł chiński otrzymał depeşe od dyrektora Szenga, w której ma ten donosi, iż dnia 18 b. m. wysłał Czungliamen pewnego wyższego urzędnika do posłów zagranicznych, ażeby się przekonać o ich sytuacji. Urzędnik ten zastał wszystkich posłów z wyjątkiem niemieckiego w dobrym zdrowiu.

General Junglu zwrócił się do Tuana z prośbą, aby pozwolił na wyjazd posłów pod eskortą chińską do Tientsinu w nadziei, że operacye wojsk obcych wobec tego ustaną.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 24 lipca. Jak donoszą z Pretoryi pod datą 24 b. m., żona Krügera i 500 innych kobiet opuściło Pretoryę i udalo się w głąb Transvaalu.

Szach perski w podróży.

Petersburg, 24 lipca. Szach perski wyjechał wczoraj z Petersburga i udaje się do Francji.

Upały.

Paryż, 24 lipca. Trwające tu od kilku dni upały pochłonęły wiele ofiar. W sobotę 12 ludzi padło ofiarą upału, wczoraj również troje ludzi zmarło z powodu udaru słonecznego. Oprócz tego daje się odczuć brak wody do picia.

Kraków, 24 lipca. Naprzód donosi, iż uczestnicy zjazdu lekarzy i przyrodników polskich podpisują podanie do zarządu polskiego muzeum w Raperswyln, aby posadę bibliotekarza otrzymał pan Bolesław Limanowski.

Wiedeń, 24 lipca. Tutejsza Izba giełdowa uchwaliła, iż giełda w dniu urodzin cesarza będzie zamknięta.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 lipca b. r.

Hotel Francuski. Dr. Grauer ze Zloczowa, R. Raywiche z Budapesztu.

Hotel Centralny. W. Przetocki z Drohobycza, J. Wiśniewski z Rosyi, B. Swelha z Chicago, J. Singer z Wiednia.

Grand Hotel. W. Nerowicz z Rosyi, A. Dotezał z Krakowa.

Hotel Wanda. A. Marszycki z Rosyi, K. Antoniewicz z Sieratkowic, J. Majeranowski ze Stanisławowa,

Hotel Victoria. J. Rosenstock z Krakowa, L. Chojnacki z Uhrynowa.

Hotel Europejski. J. Grodzicki z Krakowa, W. Wolkowski z Sokala, E. Suchecki z Rosyi, H. Piniewski z Wiktoria.

Hotel Warszawski. S. Gizelka z Kołomyi, P. Malinowski, S. Nowak z Jarosławia.

Hotel Stadtmüllera. August hr. Eoś z Dukli, S. Kawecki z Krakowa.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Okladki do biblioteki Słowa Polskiego, płócienne, z ozdobnymi wyciskami można nabywać w naszej administracyi, ul. Chorążczyzny 1. 17, po cenie:

**20 helerów w miejscu.
30 helerów na prowincyę.**

NADEŚLANE

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie wzięje.

Dom bankowy i Kanter wymiany Ignacego Rosnera

w Paszcu Haussmanna, kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Dr. Juliusz Schermant

b. długoletni sekundarysz c. k. powszechnego szpitala we Wiedniu. ORDYNUJE w sezonie letnim w Karlsbadzie. Kreuzgasse „Insel Rügen”. 3153

Dr. A. Padalewski

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych, b. lekarz na klinikach uniwersyteckich we Wiedniu, Berlinie i Paryżu leczy metodą opartą na najświeższych badaniach naukowych i zapomocą najnowszych przyrządów wszelkie choroby weneryczne, nawet najbardziej zastarzałe, śledź, narzęda męskiego i żeńskiego, tak u mężczyzn, jak u kobiet. Ordynuje od godziny 10-12 rano i od 3-5 popołudniu. Ul. Akademicka 12 3035

Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Sabiny Schaffel ze Stryja z p. S. Liebross asystentem ok. kolei państw. w ICKANLAOR. 4016

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 24 b. m.

Kurs lwowski:

Table with exchange rates for various currencies and goods in Lviv.

(Bank notyacyjny we Lwowie).

Lwów dnia 24 lipca. Dział notyjowy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 740 do 760. Pszenica na terminu 7- do 725. Żyto gotowe 500 do 530. Żyto na terminu 550 do 575. Owies obrotowy 640 do 660. Owies na terminu 5- do 525. Jęczmień pastewny 575 do 625. Jęczmień browar. 6- do 650. Rzepak 1125 do 1170. Rzepak nowy 1- do 1-10. Groch pastewny 650 do 7-10. Groch do notowania 775 do 12-10. Wyka 1- do 1-10. Bobik 530 do 625. Heczelka 825 do 850. Kukurydza stara 650 do 675. Kukurydza nowa 1- do 1-10. Chmiel za 50 kilo 1- do 1-10. Konieczyna czerwona 1- do 1-10. Konieczyna biała 1- do 1-10. Konieczyna szwedzka 1- do 1-10. Tymotka 1- do 1-10.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 1925 do 1975; paritas. Tatnopol na terminu 1725 do 1775. Przy słabych obrotach usposobienie niezadowolone, jedynie owies i jęczmień znajdując chętnych nabywców.

Wiedeń, 24 lipca. Dział o godzinie 12 miał 33 przed połud. notowano: Markt niemiecki 11862, Renta małowa 0770, Węgierska renta koronowa 6945. Akcje kredytowe 672, Kredytowe węgierskie 688, Bank angielski 427, Unionbank 555, Bankwocła 433, Laenderbank 41050, Kolej pań. 660, Lombardy 11075, Elbeftal 1-10, Towarzystwo akcyjne brom 1-10 Akcje tytoniowe 282, Alpin 454, Rura Marana 518, Prager Bisen 1-10, Losy tureckie 10460 na wrzes. Ruble 25550, 20-franków 1-10, Boden-Credit 1-10, Tramwaje 1-10 Akcje gal. Banku hip. 1-10, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 1-10, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 1-10, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 1-10.

Tendencja silna. Biedziła, 24 lipca. O godzinie 12 m 5 notowano: kredyty 206, Disconto Commandit 176. Tendencja silna.

Wiedeń, 24 lipca. (Giełda zbożowa) Pszenica na wiosnę (-15 maja) 0- do 0-, pszenica na maj czerwiec 778 do 779, pszenica na jesień 0- do 0-, żyto na wiosnę (-15 maja) 0- do 0-, żyto na maj czerwiec 707 do 708, żyto na jesień 0- do 0-, kukurydza na maj czerwiec 0- do 0-, kukurydza na czerwiec lipiec 815 do 817, kukurydza na lipiec sierpień 0- do 0-, kukurydza na sierpień wrzesień 620 do 621, kukurydza na wrzesień październik 506 do 508, owies na wiosnę (-15 maja) 0- do 0-, owies na maj czerwiec 0- do 0-, owies na jesień 540 do 550, rzepak na sierpień wrzesień 1330 do 1340, olej rzepakowy na styczeń luty 1901 1-10, olej rzepakowy na wrzesień grudzień 1-10 do 1-10.

Tendencja słaba. Pogoda piękna. Budapeszt, 24 lipca. Pszenica na czerwiec 0- do 0-, na maj 0- do 0-, na październik 757 do 758, żyto 0- do 0-, na maj 0- do 0-, na październik 669 do 670, owies na maj 0- do 0-, na październik 518 do 519, kukurydza na maj 1901 593 do 594, na lipiec 471 do 472, na sierpień 1315 do 1325. Oferty ożywione. Tendencja dobra. Chęć silna. Pochmurno, wiatr.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Jozefa Saborsky'ego i Synów. Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 24 lipca.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, sprzedano ogółem 5709 sztuk, z tego z Galicyi 664, z Bukowiny 173. Przebieg targu ożyły. Ceny spadły o 50 halercz.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 287. Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 72 sztuk po 60 do 65; 325 po 66 do 70; 241 po 71 do 74; 24 po 75 do 78 kor.

Bułaję podtuczono bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68, krowy podtuczono po 54 do 62. Bydlę chude po 36 do 52 kor., wszystko za centnar metryczny żywej wagi.

Peszt, 22 lipca. Aukeye wełniane. Z wystawionych podczas aukeyi na sprzedaż 17.444 bel zakupiono 7.327 bel; reszta, wynosząca przeszło 10.000 bel, dostała się do tutejszych składów, gdzie oczekiwano będzie lepszych dla wełny koniunktur. Frekwencja nabywców była znaczna, ale chęć kupna była tak słaba, jak już dawno nie bywała. Obroty wobec tego miały przebieg ociężały, zwłaszcza w pierwszych dniach aukeyi; trzeciego dnia ujawniło się większe ożywienie, ale następnego dnia ustąpiło zupełnej apatii. Najlepsze wysoko-cienkie wełny, renomowane, tak myte, jakoteż brudne, nader mały miały pokup. Najwięcej obrotów dokonano wełną średnią dobrą, do wyrobu materij wełnianych i czesankową. Mycie wełny było przeważnie wyborne, również i urządzenie partyj zadawalające. Ceny przeciętne wełny mytej wykazują redukcję o 5-8 proc. w zestawieniu z zeszlodziem, gdy spadek cen wełny brudnej dochodzi do 15 proc. Mianowicie płacono za 100 kilo wełny sukiennej cienkiej i wysoko-cienkiej 450-600 koron, takież wełny w gatunku średnim 270-400 kor., czesankowej wyborowej i średniej 250-296 kor., wełny brudnej sukiennej 110-142 kor., a do wyboru materij wełnianych 110 do 140 koron. Wełna czesankowa brudna osiągała 100 do 140 koron.

Wrocław, 22 lipca. (Wełna). W interesie wełny panuje cisza. Aukeye w Antwerpii i Poczcie, na których zaledwie trzecia część dowozów znalazła odbiorców, a reszta została wycofaną z powodu zaofiarowanych niskich cen, oddziały ujemnie na usposobienie tutejszego targu; w ostatnich dniach dopiero poprawiła się nieco tendencja, wskutek lepszych wiadomości z aukeyi londyńskich. Obroty ostatniego tygodnia wynosiły około 2.000 cent., po cenach dotychczasowych. Największy pokup miały gatunki średnie cienkie wełny mytej, które osiągały m. 160-180 za centnar. Dowozy są średnie, przeważnie z gub. Królestwa Polskiego.

Londyn, 20 lipca. (Wełna). Obecna sytuacja na targu wełny, spowodowała związek handlujących wełną kolonią do ograniczenia liczb aukeyi w r. b. do 5 zamiast 6. V-ta seryja, która będzie ostatnią w r. b., rozpoczęła się w dniu 9 października, a przedmiotem aukeyi będzie tylko 250.000 bel.

Hamburg, 21 lipca. (Chemikalia). Przy ożywionej chęci kupna i małym zaofiarowaniu, ceny w dalszym ciągu się wzmożyły.

Notują: Saletra 95 pre. w got. towarze m. 7.85, z dostawą w lipcu-sierpniu m. 7.85, we wrześniu-październiku m. 7.90, w październiku-listopadzie m. 7.95, w grudniu-styczniu m. 8.05, w styczniu-lutym m. 8.10, w lutym-marcu m. 8.20, w marcu-kwietniu m. 8.17 1/2 za 50 kilo razem z workiem, za gotówkę, z potrąceniem 1 pre. Saletra rafinowana z zawartością minimalną 96 pre. sody, przy maximum 1 pre. soli: w got. towarze m. 8.15; z dostawą w sierpniu-wrzesniu m. 8.15, a w październiku-listopadzie m. 8.15 za 50 kilo.

Waz, 22 lipca. (Chmiel). Stan chmielaków jest wogóle dobry, ale wegetacja jest spóźniona z powodu chłodnych wieczorów i zbytniej wilgoci. Urodzaj zależy od przyszłej pogody, która wszystko uprawie może, jeżeli przyniesie stałe ciepło. W interesie chmielom panuje cisza, przy usposobieniu mocnem, dzięki małym zapasom, wynoszącym zaledwie 250 bel, które prawdopodobnie zostaną sprzedane przed sprzętem tegorocznego produktu.

Londyn, 20 lipca. (Metale). Miedź z początku sprawdzawczego tygodnia - cieszyła się dobrym pokupem i wskutek tego ceny jej znacznie się podniosły i doszły do wysokości £. 72,15. Cena ta nie utrzymała się do końca tygodnia i obecnie notują: Standard tak w got. towarze, jakoteż 3-mies. £. 72 do 72,5; Tough ang., stosownie do marki, £. 75-75,10, a Best-Selected arg. £. 77-77,10. - Siarczan miedzi oddawany był po £. 23,12,6, a w końcu tygodnia po tej cenie byli liczni odbiorcy. - Cyna. W początku tygodnia ceny zeszyły na £. 139,10 za got. towar i £. 133,10 za 3-mies. Następnie wskutek zakupów pokryciowych i zapotrzebowań na rachunek Ameryki, gdzie zapasy cyny są bardzo małe, ceny w zwawem tempie podniosły się na £. 143,10 za got. towar i z dostawą w lipcu. Notują: Straits w got. towarze £. 143 do 143,10, a 3-mies. £. 137,10-138; australijska £. 143,10-144; angielska L. & F. cyna £. 146 do 146,10. W Holandyi Banca fl. 83,50, a Billiton fl. 84. - Antymon mocno: £. 38,10. - Cynk słabo: £. 19,5. Ołów słabo: £. 17,11,3. Ręć mocno: £. 9,10.

Garycejn, 20 lipca. Nafta. Usposobienie targu naftowego osłabło w ostatnich dniach. Wskutek naturalnego zaofiarowania produktu, przy małym zapotrzebowaniu ze strony wywozowców, ceny obniżyły się. Obroty były też nieznaczne. W interesie dostawowym panuje cisza. Płacono za gotowy towar kop. 98-97 1/2 za pud z akcyzą, ale bez naczynia.

W sprawie Lloyd'a austriackiego trwają obecnie narady w odnośnych ministerstwach, celem zabezpieczenia kursów jego okrętów do...

Stan zasiewów w Prusiech przedstawia w środku b. m. jak następuje: Pszenica ozima 25, jura 25, żyto ozime 30, jura 30, jęczmień 25, owies 24, kartofle 23, konieczyna 34, lucerna 28, przyzożem 1 znaczy bardzo dobry, 2 dobry, 3 średni, 4 niemy.

Nowego żyta większą partję sprzedano przed kilku dnami w Berlinie. Żyto pochodziło z Brandeburgii i miało dobry gatunek, dobry kolor. Ceny płacono wyższe o 1 m.

Odpowiedzialność za polecenia papierów wartościowych. Sąd państwowy niemiecki uznał odpowiedzialność bankiera za przeczenie wartości waloru, uczynione na zapytanie klienta. Najwyższy sąd niemiecki skazał bankiera na wynagrodzenie klientowi poniesionej z tego powodu straty.

Nowe podrożenie węgla w Saksonii. Z Cwikowa donoszą do Loss. Zyg., że zarządy saskich rewirów węglowych ogłosiły oficjalnie, iż od 1 października b. r. podwyższą cenę węgla o 10 proc. Jest to już piąte z kolei podwyższenie cen węgla od czasu strejku robotników.

Bank angielski podniósł dyskont z trzech na cztery procent.

Do Banku francuskiego wpłynęło w ostatnich tygodniach znowu 193 mil. złota, tak, że obecny stan skarbcza wynosi 21632 mil. franków.

Koleje nadwiślańskie. Z rozporządzenia ministerstwa komunikacyj zarządy kolei nadwiślańskich przystąpił do opracowania szczegółowego projektu rozszerzenia torów na kilku stabyach, budowy platform otwartych i urządzenia drugiego toru na odcznie Siedlec-Malkinia i innych. Na wszystkie te roboty ministerstwo w ciągu lat pięciu postanowiło wyasygnować 600 tysięcy rubli.

W okolicach Warszawy rozpoczęto zbiór żyta, wśród bardzo sprzyjającej pogody. Urodzaje są niezłe, a w każdym razie lepsze, niż się zapowiadały na wiosnę.

Cukrownie w Rosyi. Z początkiem nowej kampanii puszczonej będzie w ruch w Rosyi dwanaście nowych fabryk cukru, założonych przeważnie funduszami towarzystw udziałowych.

Z Charkowa donoszą, że widoki urodzajów, które się przedstawiły światu przed miesiącem, obecnie są zaledwie średnie w gub. charkowskiej, poltawskiej i jekaterynosławskiej.

Wykształcenie techniczne w Rosyi. Jak donoszą dzienniki petersburskie, przy ministerstwie oświaty będzie utworzoną w jesieni r. b. specjalna komisya, celem racjonalniejszego, niż dotychczas, wykształcenia technicznego w państwie. Komisya wskaże również miasta, w których pożądanem jest jaknajszybże założenie technicznych zakładów naukowych.

Max Wirth. Zakończył życie wybitny ekonomista niemiecki, Max Wirth, pilny badacz przesilen ekonomicznych.

Żniwa w Europie. Jare zboża na Węgrzech udaly się gorzej, niż w r. p., szczególnie jęczmień są znacznie słabsze, niż w roku ubiegłym. Zbiór ich ocenają obecnie na 25 do 30 proc. O jakości ziarna nie można jeszcze nie mówić, ponieważ żniwa w niektórych okolicach dopiero się rozpoczęły. Owies na Węgrzech jest gorszy, niż w Austrii. W Czechach i na Morawach nie mają dobrych zbiorów jęczmienia. Kukurydza jest wszędzie prawie mała, ale zdrowa. Deszcze są dla niej bardzo pożądaną.

Wiadomości o odbywających się teraz w Ameryce żniwach ozimej pszenicy, są pomyślniejsze, niż się spodziewano. To samo można powiedzieć o tamtejszej jarej pszenicy, której zbiór szacowano z początku na 55 proc., teraz zaś szanse jej znacznie się poprawiły.

W Anglii żniwa dają rezultaty mniejsze, niż w roku ubiegłym. We Francyi spodziewają się na podstawie dotychczasowych wyników żniw zebrać nie więcej, jak 110 hektol. pszenicy.

W Niemczech żniwa nie są wszędzie jednakowe. W południowych Niemczech żniwa są lepsze, niż północnych. Na targach niemieckich pojawiają się coraz liczniej nader tanie oferty rosyjskich kupców zbożowych, co dobrze świadczy o zbiorach zboża w głębokiej Rosyi.

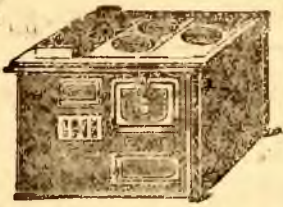
W Rumunii i w krajach naddunajskich żniwa wypadną prawdopodobnie średnio, mimo to jednakże krzyje dosyć będą miały zboża na wywóz.

Bilans handlowy Stanów Zjednoczonych za rok fiskalny 1899. W roku ubiegłym po raz czwarty eksport Stanów Zjednoczonych przekroczył okrągłą sumkę miliard dolarów, wynosił bowiem 1,210,291,914 dolarów, podczas kiedy import wynosił tylko 697,148,489 dol. Fakt, że bilans handlowy zamyka się aktywnie 506,782,733 dol. Głównymi artykułami wywozu były produkty rolnicze (66 pre. całej sumy eksportu), tudzież bawełna, mięso, mąka, nasiona i owoce. Przywożono zaś najwięcej cukru, kawy, jedwabiu surowego, tytoniu, herbaty, wełny, wina i olejów roślinnych.

Targi zbożowe. Giełdy amerykańskie przeszły w tendencję zniżkową, podobno pod wpływem pomyślnych szacowań zbiorów. Organy fachowe oceniają plon Dakoty i Mianasoty na 185-150 mil. buszli, gdy przed tygodniem mówiono o około 40 procent niedoboru. Ostatnie cena pszenicy w Nowym Jorku czyli 84 cent. za buszel, czyli 590 rub. za korzec, gdy niedawno jeszcze notowanie wynosiło 82 cent. t. j. 646 rub. za korzec. W Berlinie wczoraj ceny pszenicy obniżyły się o 2 m. Obecna cisza, a nawet upałna pogoda sprzyja rzepakom, dla których tygodnia wczoraj nieco osłabła.



Fierwsza górno-austriacka fabryka palenisk kuchonnych. **G. Koloseus, Wels**



poleca swoje **zaszczytnie znane kuchnie** w każdej wielkości i gatunku. Sprrowadzać można przez każdy renomowany handel żelaza, jeśli nie ma wysyłki wprost. **Ilustrowane cenniki gratis i franco.** We Lwowie skład wzorów i zastępstwo **Bracia MUND**, skład materiałów budowlanych. 1882

Dra LUDWIKI SCHWEINBURGA
Uzdrowisko i wodolecznica Zuckmantel

(w ZELAZKU austriackim).
Hidro-elektroterapia. Elektryczne kąpiele dwucelowe. Gimnastyka lecznicza. Miesięcnie. Karacze dyetetyczne, terowory. Słonec położenie. Bardzo wygodne odpowiednio urządzenie. Nowo zbudowana: wielka sala siłowa, około 150 m. długi obiednik i pokoje towarzyskie — wszystko parą ogrzewane i elektrycznie oświetlone. — Ceny przystępne. Prospekta darmo i opłatnie. 1913

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Kasy zaliczkow. w Radymnie

odbędzie się 4098

dnia 14 sierpnia, o godzinie 6 popołud. 1900 w lokalu własnym, z następującym porządkiem dziennym:

- 1. Wybór 1 członka Rady nadzorczej.
- 2. Zatwierdzenie wyboru jednego dyrektora i trzech zastępców.

Rada nadzorcza Kasy zaliczkowej w Radymnie
Stow. zarejestr. z ograni. poręką.

Ks. F. Podoliński prezes.

Ks. Br. Goch sekretarz.

Enormer Nutzen bis zu 2000 Kr. rasch und leicht erreichbar

in Prämien-Abschlüssen zu je 140 Kr. 3624

Leichtfassliche Prospekte gratis (Specialabtheilung).

Bankhaus des „Ung. Börsen-Journal“ Budapest.

Auf Grund unserer genauen Kenntniss des eur. Finanzgetriebes u. unserer reichen 40-jährigen Erfahrung ertheilen wir ungenutzigen Rath bei Effectentransactionen, sowie Beihilfe zu Sicherung verlustbringender Engagements.

Ung. BÖRSEN-JOURNAL XXI. Jahrgang. Blätter unabh. Finanz. Rathgeber. Interessensvertretung des Privat capitales.

Drugi raz w życiu
nie trafi się sposobność kupienia

300 sztuk potrzebnych przedmiotów za 3 kor. 60 hel.

1 wspaniały pozłacany zegarek i elegancki łańcuszek z 1 roczną pisemną gwarancją. 6 sztuk doskonałych chustek do nosa kolor. albo białych. Kółka na szyję z wshedniemi perłami, najmodniejsza ozdoba dla dam. 1 piękny męski pierścień z imitowanym kamieniem — (także dla pań), 1 garnitur spinek do koszuli, manszetów ze złota doobl. z zamknięciem patentowem 1 cygarniczka z bursztynem 1 sezyoryk. 1 piękny pabuć do mydelko toalet. 1 skórzan. portmonetka. 1 kieszonkowe lusterko kiesz. 1 para kuleżyków z ładnym nasładowanymi brylantami. 1 wieczny notes. 20 przyborów do korespondency i jeszcze 200 różnych przedmiotów, które są w domu niezbędne gratis. Wszystkie te przedmioty wraz z zegarkiem, kosztują za pobraniem pocztowem tylko 3 kor. 60 h.

Wysyłka z „Nowego krakowskiego Domu eksportowego“

F. Windisch Krakow K'ch.

NP. Za przedmioty nie nadadze. 4013

Zarząd dóbr w Łopatynie

ma do sprzedania około

10.000 sztuk sosnowych i dębowych

progów kolejowych

ze zębów zimowych 1900/1. Oferty do 15 sierpnia 1900 r. Pośrednictwo wykluczone. 3991

Frowadzone dotychczas

przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe działy:

Węgiel kamienny, Sikiawki i przybory porzarne, Węże parciane i gumowe

objęło nowo otwarte 123 2609

Lwowskie Biuro handlowe

przy ulicy Kościuszki 4.

W drugim wydaniu

świeżo opuścili prasę:

Przygotowania wojenne Rosyi

senzacyjna broszura.

Cena: 1 kor., z przes. poczt. 1 kor. 20 hel.

PRZEWODNIK do KAPIEL

w kraju i zagranicą.

Rzecz praktycznie i wyczerpująco opracowana.

Cena: 1 kor., z przes. poczt. 1 kor. 20 hel.

Do nabycia 2909

w Administracji „SŁOWA POLSKIEGO“, Lwów.

PIERWSZA BUKOWIŃSKA FABRYKA

Portland i Roman cementu

EMANUELA AXELRADA

w Putnie.

Niniejszem podaję do wiadomości PT. Interesentów, że prócz dotychczasowego **Ro-man-cementu** wyrabiam obecnie w mojej fabryce w Putnie

I. Portland-cement

który dla znakomitych swoich własności został przez Tow. inżynierów i architektów we Wiedniu wyszczególniony.

Zastępca, mojej fabryki dla Galicyi pozostaje nadal pan

S. LILLIENTHAL

we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 1. telefon nr. 621.

który utrzymuje znaczne składy we Lwowie, i wykonuje zamówienia natychmiast tak we Lwowie, jak i na prowincyi.

Upraszam P. T. interesentów o łaskawe przekonanie się o **wysokiej wartości i najlepszej jakości** mojego fabrykatu.

Kreszę się z wysokim szacunkiem 3183

Emanuel Axelrad.

ADRES: „EMANUEL AXELRAD“ Radowce (Stadank) Bukowina.

Ogłoszenie licytacji!

Na podstawie uchwały delegacyi wierzycieli masy konkursowej Izraela Redlicha, rozpisuje się publiczną hartowną licytację towarów żelaznych, kredytariusza Izraela Redlicha własnych, złożonych w sklepie, w ratuszu brzeżańskim, składającym się z 4 oddziałów, tudzież w dwóch magazynach — w drodze wniesienia ofert.

Oferty wnieść należy do 29 bm. godz. 12 w południe, na ręce zawiadowcy masy, dra M. Schenkera, z dołączeniem 10% kwoty ofertowej w gotówce, lub papierach wartościowych, albo książeczkach gal. Kas oszczędności.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 29 b. m. o godz. 5 popołudniu w kancelaryi zawiadowcy masy; nabywcą będzie najwyższy oferent, jednakowoż zatwierdzenie oferty zależeć będzie od zawiadowcy i delegacyi wierzycieli.

Nabywca ofertowy winien będzie towary odebrać i opróżnić sklep i magazyny do dnia 15 sierpnia br., zaś cenę kupna złożyć do rąk zawiadowcy masy do dnia 3 po zawiadomieniu go o zatwierdzeniu oferty. Kontraktomny oferent traci wadyam na korzyść masy konkursowej.

Inwentarz, według którego towary, sprzedać się mające, oszacowane są na kwotę 17.000 kor. (zaokrąg.), można przeglądać w kancelaryi zawiadowcy masy, tak samo towary okaże zawiadowca masy każdemu, chęć kupna mającemu, codzien w godzinach popołudniowych.

Brzeżany, dnia 10 lipca 1900.

Zawiadowca masy konkursowej:

Dr. M. Schenker,

Adwokat krajowy w Brzeżanach

3823

Najmocniejszy, najwyżej położony zdroj stalowy na lądzie stałym, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do Złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacyi kolejowej Kimpolung liczo okazuje przy każdym pociągu. Teatr, koncerty, Lawn-Tennis, krikiet. Wycieczki w okolice wozem, kołmi, tratwą.

DORNA Bukowina

Kąpiele w nowym, pomnikowym domu zdrojowym wydają się wedle najnowszej metody. Kuracze hydropatyczną przeprowadza wyćwiczony personal. Kuracza mleczna, żelazna i dyetetyczna. Manry dom zdrojowy, eleganckie jadarnie, sale koncertowe, kawiarnie, pokoje do gier, sale bilardowe i muzyczne. Wodociągi, kanalizacya. Na zamówienie rezerwuje zarząd pokoje w hotelu kąpiel. Na zapytanie w sprawach lek. odpowiada eos. r. dr. A. Loebel.

Starym i młodym ludziom poleca się świeżo w nowym wydaniu wyszłą pracę Dr. radycy san. Müllera, traktującą o 3302

Nadwątłym systemie nerwowym i seksualnym

jak również podając wskazówki radykalnej kuracyi. Wysyłka za nadpłatami (1 kor. 20 hel.) w markach listowych

Curt Röber, Brunzwik.

Prosimy raz spróbować, to wystarczy Prawdziwa wschodnia

Fiali - Kawa figowa

najlepsza i najzdrowsza, oraz najwydatniejsza.

Fiali - Kawa figowa

najlepsza domieszka do kawy. Za dobroć się gwarantuje.

Dostać można wszędzie. Fabryka figowej kawy stodołowej **M. Fiali**, Wiedeń, VI/2, Millergasse 20, założona w roku 1860. 24

We Lwowie u **Jozefa Kampa**, ul. Kollatnja 1.

Wszędzie do nabycia
Sage's Kalodont
uznany za najlepszy środek do czyszczenia zębów. 21

Szanownym Zarządom dóbr, gorzelń, browarów, cegielń i t. d., poleca 3727

ROBERT KERN

Krosno, (koło Jasła)

Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur

swoj bogato zaopatrzonej skład wszelkich dymenzyj czarnych i cynkowanych rur gazowych i wodociagowych, oraz łączników po cenach przystępnych. Na składzie w Krośnie są oprócz tego zawsze do nabycia wszystkie inne gatunki rur z kutego i lanego żelaza, armatury ciężkich i lekkich modeli, kompletne urządzenia wodociagowe, pasy maszynowe skórzane, gumowe i konopne, węże, pakunki, manometry, pompy, klupy do cięcia gwintów, klucze, obcinacze do rur, itd. itd.

Cenniki ilustrowane na żądanie bezpłatnie i franco.

PEŃSKI

Proszek owady

sprowadzany wprost od plantatorów. Każdego tygodnia świeży transport — poleca



W. GLOPP

nejstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

(Telefon 236) 2203

Cenniki gratis i franco.

= Rok założenia 1843. =

Beczki z farby, Butle z kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowie Polskiem“.